WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | SOBOTA, 22-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 109



AUSTEN CHAMBERLAIN b. minister angielski, który w ostrych słowach potępił hitlerowskie Niemcy — w karykaturze.



SEN. BORAH. domagał się w senacie uznania sowietów przez Stany Zjednoczone.

PSYCHJATRZY O GORGONOWEJ

Jest ona osobą umysłowo zdrową, o usposobieniu gwałtownem, skłonną do namiętności, za swe czyny odpowiada

Wykład prof. Jankowskiego o zbrodniach popełnionych w stanie zamroczenia umysłowego

Kraków, 20 kwietnia.

Ostatnie burzliwe dni procesu przykuwają powszechną uwagę. Teraz już zdecydowanie ważą się losy oskarżonej. Rozpoczęła się gra o najwyższą stawkę — o życie ludzkie. Dlatego zdenerwowanie, o ile to możliwe, wzmaga się jeszcze i udziela się wszystkim na sali sądowej. To zdenerwowanie właśnie jest prawdopodobnie główną przyczyną tych wybuchów, tych starć gwałtownych i tej burzy, która przewala się przez salę sądową.

Po onegdajszym gorącym dniu wczoraj nastąpiło chwilowe odprężenie.

Wcześnie zaczęli schodzić się członkowie trybunału i ławy przysięgłych, wcześnie przybyła też publiczność. Rozprawa wyznaczona została na godz. 9,30 gdy nagle gruchnęła wieść, że znów zachorował jeden z sędziów przysięgłych. Wieść ta wywołała **powszechne podniecenie,** gdyż odroczenie procesu w tym momencie mogłoby mieć fatalne skutki. Okazało się, że wersja ta była w połowie prawdziwa: jeden z przysięgłych czuł się istotnie niezdrów rano, **przybył jednak na rozprawę z pewnem opóźnieniem.**

W pokoju dla biegłych widzimy prof. **Hirschfelda** i prof. **Olbrychta.** Czytają **„Express"** i żywo omawiają ostatni artykuł **Leo Belmonta,** odnoszący się do niektórych momentów toczącego się procesu. Ich przyjacielska pogawędka w niczem nie przypomina tych ostrych starć, jakie obserwowaliśmy w ostatnich dniach.

Zbliżamy się do końca. Wszyscy uczestnicy tego wielkiego dramatu są już zmęczeni. Poznać to po ich twarzach. **A Gorgonowa**? Jej blada, apatyczna twarz jest dzisiaj **nieruchoma zupełnie.** Wolnym krokiem zbliża się do ławy, opada na nią ciężko i wpija się wzrokiem w stół biegłych, jak gdyby zdając sobie sprawę, że ich słowa piszą dla niej werdykt.

Najwyższe władze wymiaru sprawiedliwości żywo interesują się sensacyjnym procesem i przywiązują wielką wagę do sposobu przeprowadzania rozprawy. Dowodem tego są kilkudniowe **przyjazdy delegacyj.** Wczoraj przybył również specjalny delegat ministerstwa sprawiedliwości, prokurator **Glouhy,** który w towarzystwie wiceprezesa sądu, **Krupińskiego,** zasiadł na sali rozpraw i pilnie przysłuchiwał się przewodowi sądowemu.

Jaka była pogoda krytycznej nocy

O godzinie 9.50 przewodniczący otwiera rozprawę i zaraz na wstępie wyjaśnia się pewien bardzo ważny szczegół, który onegdaj w jednej chwili wzbudził bardzo wielką **dezorjentację.** Chodziło o sprzeczność orzeczeń co do **pogody** w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r., więc w noc mordu w Brzuchowicach. Jak już podaliśmy odmienne orzeczenie wydało obserwatorjum politechniki lwowskiej i obserwatorjum z lotniska wojskowego we Lwowie. Okazuje się, że odczytane orzeczenie obserwatorjum politechniki lwowskiej było **mylnie nadesłane,** gdyż dotyczyło **nie 1931 roku lecz 1927 roku.** W aktach znaleziono jednak sprostowanie, nadesłane w dwa dni później przez kierownika obserwatorjum, prof. **Grabowskiego. To właśnie orzeczenie pokrywa się całkowicie z orzeczeniem obserwatorjum lotniska wojskowego.** Wynika z niego, że krytycznej nocy było **pochmurno, księżyc był przysłonięty chmurami i z tego powodu było ciemno.**

Badanie psychjatryczne Gorgonowej

Otwierając posiedzenie **przewodniczący** zwraca się do obrony:

— Chciałbym skierować zapytanie, czy panowie podtrzymują swój wniosek, postawiony w maju r. b., o poddanie oskarżonej badaniom psychjatrycznym na okoliczność, czy w wypadku, **gdyby zarzucony jej czyn wykonała, nie działała pod wpływem zamroczenia umysłowego, zatem czy panowie żądają parero w tej sprawie.**

Adw. Ettinger: — Oczywiście. Wniosek podtrzymujemy i prosimy o orzeczenie w tym kierunku.

Przew.: — Wobec tego proszę pp. dra Jankowskiego i prof. Olbrychta.

Adw. dr. Axer: Ja sprzeciwiam się przesłuchaniu p. prof. Olbrychta na **okoliczność zbadania stanu psychicznego.** Sam on podaje, że jest **medykiem sądowym,** a ustawa wymaga zbadaniu stanu umysłowego przez lekarzy psychjatrów-specjalistów.

Prok. dr. **Szypuła:** Prof. Olbrycht badał również łącznie z dr. Jankowskim umysłowość Stasia.

Adw. dr. Axer: Pan prokurator uważa, że jeżeli starczyło to dla świadka, to starczy i dla oskarżonej. Logicznie tak jest, ale co do świadka jesteśmy bezbronni, lecz co do oskarżonego ustawa wyraźnie mówi, że **powinni go badać dwaj lekarze psychjatrzy.**

Przew. — (do prof. Olbrychta). Czy p. profesor przeprowadzał już badanie psychjatryczne?

Prof. Olbrycht. Jestem na dwuch listach biegłych: na liście medyków sądowych i na liście psychjatrów.

Adw. Ettinger: Mieliśmy tu zjawisko niezwykłego **uniwersalizmu.** To jednak sprzeciwia się ustawie i pojęciu o specjalizacji. Podtrzymuje wobec tego wniosek kolegi Axera.

Przew.: — My się co do tego naradzimy. Narazie prosimy zgłaszać następne wnioski.

Adw. Ettinger: — Inne wnioski zgłosimy po decyzji trybunału.

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 40 minut. Po wznowieniu rozprawy przewodniczący ogłasza, że trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony, a to ze tego powodu, że **prof. Olbrycht jest na liście biegłych psychjatrów i posiada z tego tytułu odpowiednie kwalifikacje.** Nadto uwzględnienie wniosku spowodowałoby **trudności techniczne,** gdyż wymagałoby odroczenia rozprawy na czas dłuższy, a rozprawa główna już się kończy. Przewodniczący wzywa wobec tego **dr. Jankowskiego** do wygłoszenia pierwszego parere.

Opinja prof. Jankowskiego o stanie umysłowym Gorgonowej

Głos zabiera prof. dr. *Jankowski:*

— Na podstawie otrzymanego polecenia przeprowadziłem *badania stanu umysłowego oskarżonej,* przed procesem oraz w czasie samej rozprawy, od 6-go marca przez kilkanaście dni. Oskarżona daje na zadawane jej pytanie ścisłe i jasne odpowiedzi. *Na żadną chorobę nerwową nigdy się nie leczyła.* Przebieg swego życia opisała zupełnie *zgodnie z tem,* co podała na rozprawie. *Tytuły jej nie imponują.* Również zgodnie ze swemi zeznaniami na rozprawie podała przebieg tragicznej nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. Za przyczynę niesnasek domowych, a w szczególności niezgody z Zarembą, uważa *Bekerównę, o której opowiada, że kłamała i używała jej rzeczy. O Halembie nigdy nic nie słyszała i uważa jego zeznania za wymysł wzgl. próbę nowego szantażu.* Badana *liczy źle, historję zna słabo, mówi dobrze po polsku, odpowiada grzecznie i taktownie.* W sprawie tragedji brzuchowickiej uważa się za *ofiarę poszlak i złości ludzkiej. „Krapelką" opiekuje się troskliwie i karmi ją dotychczas.* W czasie całego pobytu w więzieniu nie wykazała ani razu oznak *zaburzenia umysłowego.* Badania całego ciała wykazały konstytucję *normalną,* tylko na palcach ma kilka zastarzałych *blizn,* co do których podaje, że pochodzą od zadrapania przez kota, z którym się kilka dni przedtem bawiła.

Reasumując to wszystko stwierdzam, że oskarżona **nie wykazuje żadnych śladów zaburzeń czy choroby umysłowej.** Sama zresztą twierdzi, że jest umysłowo zupełnie zdrowa i nigdy na chrobę umysłową się nie skarżyła. Stwierdzam, więc, że badana jest **osobą umysłowo zupełnie zdrową i nigdy w życiu na chorobę na tle umysłowem nie chorowała.**

W związku z tem wyrażano nawet zdziwienie, dlaczego zajęto się zbadaniem stanu psychjatrycznego oskarżonej, skoro p. Gorgonowa **sama się tego nie domagała.** Otóż należy wyjaśnić, że najwybitniejsze dzieło z dziedziny psychjatryczno - kryminologicznej **wykazuje 11 tez, według których tam, gdzie grozi wysoka kara, należy oskarżonego z urzędu zbadać.** Jest to ważniejsze, że nasze orzeczenia mogą bardzo często wnieść nowe rzeczy do sprawy, a dla nauki te badania są bardzo ważne. Raz jeszcze więc oświadczam, że oskarżona jest **osobą zupełnie zdrową, nie wykazującą żadnych śladów zaburzeń psychicznych.** Inteligencja jej stoi stosunkowo dość wysoko, jeszcze bardziej uwypuklają to jej wiadomości, mimo że zakres jej wiedzy szkolnej był bardzo ubogi, co jest zrozumiałem wobec tego, że uczęszczała do szkoły w Sarajewie, a w Jugosławji ciemnota jest naogół wielka.

Zadziwiającą jest u oskarżonej **odporność psychiczna.** Przez cały czas naszego badania, mimo bardzo ciężkich, ciążących na niej zarzutów, **ani razu się nie załamała.** Muszę jeszcze powiedzieć o stanie uczuciowem oskarżonej: **pani Gorgonowa jest osobą o usposobieniu gwałtownem, skłonną do namiętności, nie wykracza jednak nigdy poza granice patalogiczne. Oskarżona nie cierpi i nie cierpiała nigdy na żadne urojenia.**

Obejmując to wszystko, co powiedziałem, stwierdzam, że badana jest osobą umysłowo zupełnie zdrową i za swe czyny w pełni odpowiedzialną.

Przew.: — Teraz proszę p. prof. Olbrychta o orzeczenie.

Prof. Olbrycht: — Przyłączam się do orzeczenia p. prof. Jankowskiego.

Przew.: — Czy panowie mają jakieś pytania?

Pytanie dr. Axera

Adw. dr. Axer: (do prof. Jankowskiego). Ja poproszę p. prof., ale pan się na mnie nie gniewa?

Biegły: — Nie.

Obr.: — Otóż p. konsyljarz powiedział przy orzeczeniach o stanie umysłowym Stasia Zaremby, że jest on osobnikiem zdrowym, bez skłonności do zaburzeń umysłowych.

Przew.: (przerywa). Przepraszam, czy to ma jakiś związek ze sprawą, bo nie chciałbym, byśmy się znów cofali.

Obr.: — Owszem, ma związek ze sprawą, ja to wyjaśnię. Otóż, panie konsyljarzu, powiedział pan, że Gorgonowa jest osobą umysłowo zupełnie zdrową, bez śladów zaburzeń psychicznych, a o Stasiu mówił pan, że nie ma skłonności do zaburzeń psychicznych. Czy mam to **rozumieć w taki sposób, że Gorgonowa** nie ma skłonności do zaburzeń umysłowych, czy też że Staś nie wykazuje śladów takich zaburzeń?

Biegły: — Jest to tylko **kwestja stylizacji orzeczenia.** Zarówno Staś jak i p. Gorgonowa nie wykazują, by **kiedykolwiek w życiu przechodzili jakieś zaburzenia nerwowe czy umysłowe.**

Obr.: — A czy nie jest możliwe, by można było mieć takie zaburzenia, a potem **następuje takie wyrównanie,** że nie ma śladów owych odchyleń psychicznych?

Biegły: — Oczywiście, może się to zdarzyć. Miałem taki wypadek, gdy pewien jegomość pojechał do Szwajcarji, kupił sobie tam bilet, podróżował przez 2 tygodnie, a potem nic o tem nie wiedział. Są to jednak tylko wyjątkowe wypadki. Skłonni są do nich ludzie, wykazujący **objawy epileptyczne.**

Dyskusja o epilepsji

Obr.: — Co pan konsyljasz rozumie przez objawy epileptyczne?

Biegły: — Wykazują je przeważnie **manjacy,** są to zazwyczaj ludzie zli, któ

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Proces Gorgonowej (dalszy ciąg)

rzy jednak często mają na ustach imię Boga i wykazują świętoszkowate życie. Jest to tak zwana **epilepsja minus** (mała).

Obr.: — Ale chodzi mi o cięższe wypadki.

Biegły: — Owszem, jest jeszcze epilepsja major (większa), wtedy chory w czasie ataków ma drgawki i następuje zupełne zamroczenie umysłowe.

Obr.: — Mnie chodzi jednak o coś innego. Mianowicie czy nie może się zdarzyć okres takiego zaburzenia psychicznego, **który nie pozostawia żadnych śladów**.

Biegły: — To może się zdarzyć u każdego człowieka, ale to są zaburzenia, trwające **kilka sekund**, przemijające bez echa. Takie zaburzenia nie mają w życiu żadnego znaczenia.

Obr.: — **A czy mogą być jakieś ekwiwalenty napadów epileptycznych?**

Biegły: — Owszem, to się zdarza często. Nazywa się to równoważnikiem napadu epileptycznego. W tym wypadku niema napadu ani przedtem, ani potem, ale **we środku jest zamroczenie umysłu.**

W stanie zamroczenia umysłowego

można popełnić nawet morderstwo

Obr.:—Czy w takich wypadkach osobnik może popełnić **w stanie tego zamroczenia czyn gwałtowny?**

Biegły: — Tak, może.

Obr.: — Czytelem w literaturze naukowej, że człowiek w takiem zamroczeniu epileptycznem może popełnić *czyn gwałtowny, brutalny*. Rücke mówi nawet o morderstwach.

Biegły: — Tak, to bywa.

Obr.: — Jest jeszcze inna rzecz, którą znalazłem w literaturze naukowej, że w takiem zamroczeniu *osobnik dopuszcza się czynów seksualnych o charakterze sadystycznym.*

Biegły: — To nie jet reguła, ale to może być. Znam takie wypadki.

Obr.: — Jeden z autorów powiada, że jakiś osobnik może popełnić ten czyn i *to się nie wiąże absolutnie z jego przeszłością.*

Biegły: — Tak, to może być.

Stan zamroczenia

może trwać nawet 14 dni

Obr.: — Czy taki stan zamroczenia, który jest ekwiwalentem napadu epileptycznego, może trwać długo?

Biegły: — Tak, może trwać *kilka sekund, kilka minut, kilka godzin, a nawet kilka dni.* Ja sam miałem przypadek w swojej praktyce, *kiedy to trwało 14 dni.*

Obr.: — Ja czytałem jeszcze jedną ciekawą rzecz, mianowicie, że sprawca morderstwa w stanie takiego zamroczenia *zostawił w kącie po sobie kał.*

Biegły: — Tak, to się zdarza, ale rzadko.

Obr.: — Niech się pan nie obraża, ja jestem laikiem, a pan specjalistą — ale ja to inaczej zrozumiałem co czytałem.

Biegły (z uśmiechem): — Panie mecenasie, *jak psychjatra może się obrażać?* (Na sali głośny śmiech).

Obr.: — Czy takie przypadki epileptyczne muszą zdarzać się u człowieka od zarania jego dzieciństwa, czy też mogą wybuchnąć *niespodziewanie później?*

Biegły: — Mogą wybuchnąć niespodziewanie później, gdy ktoś ma 10 lat, 20, a nawet 30.

Obr.: — A czy wiek dojrzewania seksualnego może spodować taki wybuch?

Biegły: — Ja tego w swojej praktyce nie stwierdziłem.

Czy okres dojrzewania

może spowodować wybuch zamroczenia umysłowego

Obr. — A jednak Oppenheim pisze, że właśnie **okres dojrzewania może spowodować taki wybuch zamroczenia umysłowego.**

Biegły: — To jest bardzo możliwe. Wiem o tem, że jest to w literaturze naukowej, ja tego osobiście nie stwierdzałem.

Obr. — Czy p. doktór słyszał, że choroba **gruczołu tarczykowego występuje tam, gdzie w rodzinie są epileptycy?**

Biegły: — Słyszałem o tem. Literatura mówi o tem dużo, ale sam nie doświadczałem.

Przew. — Czy panowie mają jakieś wnioski?

Adw. dr. Axer: — To, co pan dr. Jankowski mówił, jest tak ważne, że prosiłbym, aby stenograf przygotował **na jutro odpis, dr. Jankowski przejrzy go i uzupełni, a wówczas będzie można o tem mówić.**

Przew. — Jak się p. prof. Olbrycht ustosunkowuje do tego wszystkiego?

Prof. Olbrycht: — Przychylam się do opinji dr. Jankowskiego.

Sensacyjne pytanie

prok. dr. Szypuły

Prok. dr. Szypuła (do dr. Jankowskiego): — Czy to wszystko, cośmy tu ostatnio słyszeli, może się **odnieść do Stasia Zaremby?**

Adw. Axer: — To pytanie jest niedopuszczalne. Dr. Jankowski zastrzegł się w swem parere, że to, co mówi, nie może być decydujące. To, co p. prokurator zapytał p. biegłego, **jest pytaniem nie dla biegłego, lecz dla ławy przysięgłych.**

Przew. (do prok. Szypuły): — Proszę podyktować do protokułu pańskie pytanie, abyśmy mogli się nad niem zastanowić.

Prok. dr. Szypuła dyktuje.

Adw. Ettinger: — Prosiłbym o uchylenie tego pytania. Zwracam uwagę, że dotychczas z naszych pytań i z pytań ławy przysięgłych było usuwane wszystko, **co mogło być obciążeniem osoby trzeciej.** Pytanie, które p. prokurator postawił, nie jest pytaniem dla biegłego, ale dla ławy przysięgłych.

Przew. — Trybunał się nad tem naradzi podczas przerwy. Zarządzam przerwę na 45 minut.

Czy mord w Brzuchowicach

mógł być dokonany przez epileptyka

Po przerwie rozprawa zostaje wznowiona o godz. 1.30. Przewodniczący ogłasza postanowienie Trybunału, uchylające pytanie prokuratora, ponieważ dotyczy Stasia Zaremby, a nie oskarżonej.

Prok. dr. Szypuła: Wobec tego zadam inne pytanie, odnoszące się bezpośrednio do Stasia, które w tym wypadku może być jeszcze zadane: czy w czasie badania Stasia Zaremby wyszły na jaw jakieś okoliczności, że Staś Zaremba mógł być dotknięty jakiemiś stanami zamroczenia umysłu?

Prof. Jankowski: W mojem orzeczenie o tem dokładnie mówiłem, że nie znaleźliśmy tych śladów. Na tem stanowisku stoję i dzisiaj. Badając tego chłopca kilka razy, nic nie stwierdziłem. Pytałem również jego krewnych, przedewszystkiem ojca i Kudelkową. Zrozumiałą jest rzeczą, że do zeznań krewnych trzeba się odnieść z największą ostrożnością, ale sam też nie stwierdziłem objawów, spotykanych u degeneratów umysłowych.

Prok. — Czy można wnioskować, że mord w Brzuchowicach dokonany był przez epileptyka w stanie zamroczenia umysłu?

Biegły: Byliśmy przecież w Brzuchowicach i widzieliśmy, jak tam jest ciasno. Epileptyk musiałby poprzewracać rzeczy i dlatego skłoniliśmy się do przypuszczenia, że tego czynu epileptyk nie dokonał, nie mam jednak pewności, że go nie popełnił.

Adw. dr. Axer: Proszę to zaprotokułować.

Prok. dr. Szypuła: Ja skonkretyzuję wniosek: Czy mógł to popełnić epileptyk?

Biegły: Tak kategorycznie nie mogę powiedzieć. Powiem tylko, że żadne szczegóły dokonanego morderstwa nie skłaniają do przypuszczenia, że czynu dokonał epileptyk, działający w stanie zamroczenia.

Adw. dr. Woźniakowski: Przypomnę p. profesorowi coś z naszej wspólnej praktyki. Kasjer magistratu w Brzesku, Kochanek, zamordował swoją żonę, zadając jej 37 ran, mordując ją w sposób bestjalski. Stwierdzono, że to jest degenerat, chociaż nie było żadnych pozatem cech.

Przew. — Może nie będziemy używali słowa bestjalski, bo to nie jest dość wyraźne.

Biegły: Można użyć to słowo.

Adw. dr. Woźniakowski: Dziękuję, że mnie p. prof. bierze w obronę.

Przew.: Dlaczego pan mówi o obronie. Przecież na pana nikt nie leci. Na sali głośny śmiech.

Biegły: Dobrze, wobec tego, ażeby nie było ewentualnych nieporozumień, powiem, że to było niesłychanie brutalne. Jeżeli mord dokonany został w sposób brutalny, to nasuwa to podejrzenie, że dokonał go degenerat względnie epileptyk.

Adw. dr. Axer: Czy alkoholizm rodziców predestynuje do tego, że dzieci są epileptykami?

Biegły: Tak, wielki procent epileptyków pochodzi z rodziców, oddających się nałogowo alkoholizmowi.

Adw. dr. Axer: — A czy p. profesor zna pracę prof. Orzechowskiego z Warszawy, wydaną w roku 1929 o epilepsji ciążowej? Czy pan zna tę teorję?

Biegły: — Tak.

Adw. dr. Axer: — Czy panowie wyraźnie pytali Henryka Zarembę, *czy Staś miał konwulsje w dzieciństwie? Bo tego w parere niema.*

Biegły — (przegląda parere): Tego nie pytałem, ale zaremba powiedział mi, że chłopiec był zupełnie zdrów.

Adw. dr. Axer: — Ale czy p. Henryk Zaremba opowiedział również, że jego *matka była nałogową alkoholiczką i że z tego powodu chorowała na delirium tremens?*

Biegły: — Tego Zaremba nie mówił.

Adw. dr. Woźniakowski: — Proszę to zaprotokułować.

Przewodniczący zwalnia biegłego i pyta obronę, czy ma jakieś wnioski.

Obrona żąda

zasięgnięcia opinji od jednego z uniwersytetów

Adw. dr. Axer: — Jakkolwiek biegły prof. Olbrycht oświadczył, że nie widzi sprzeczności między swojem orzeczeniem a orzeczeniem prof. Hirschfelda, to jednak takie sprzeczności istnieją. W pierwszym rzędzie — jeżeli chodzi o opinję w związku z zakrwawioną chusteczką — pogląd obu biegłych różni się w kwestji obecności elementu A. na niezakrwawionych częściach chusteczki.

Podczas, gdy prof. Hirschfeld twierdzi, że w niezakrwawionej części jest element A. w takiej samej ilości jak i w zakrwawionej, więc wnosi z tego, że element ten nie pozostaje w żadnym związku z krwią denatki — prof. Olbrycht natomiast twierdzi, że w tych częściach napozór niezakrwawionych, znajduje się krew, która dostała się tam przez zmoczenie chusteczki.

Prof. Hirschfeld zajął stanowisko przeciwne i oświadczył, że nawet gdyby się tam dostała krew, to ta część niezakrwawiona nie mogłaby tak reagować jak reagowała.

Ponieważ nie można się spodziewać wyjaśnienia tych sprzeczności od obu biegłych, gdyż przypuszczam, że ani jeden ani drugi się nie cofnie, wnoszę, aby sąd zarządził zasięgnięcie opinji odnośnie tych sprzeczności od wydziału medycznego jednego z uniwersytetów polskich, z wyłączeniem uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego.

Drugi mój wniosek: Proszę, aby sąd stwierdził, że matka Henryka Zaremby przebywała w wydziale 3-cim szpitala we Lwowie z rozpoznaniem delirium tremens wskutek nałogowego alkoholizmu. Motywuję ten wniosek tem, że obrona twierdzi, że morderstwa mógł dokonać ktoś w momencie zamroczenia epileptycznego.

Dalsze wnioski obrony

Trzeci wniosek: Proszę o przesłuchanie w charakterze świadka wiceprezesa sądu okręgowego we Lwowie, p. Jana Antoniewicza, który prowadził pierwszą rozprawę przeciwko Gorgonowej. Motywuję to tem, **że biegli Westfalewicz i Opieński twierdzili, że świeca wędrowała w sądzie z rąk do rąk i dlatego mogło na niej nie zostać śladów krwi, gdy przesłano te świecę do Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie. Jest to nieprawda, ja to dobrze pamiętam.** Prezes Antoniewicz zwrócił wówczas uwagę, żeby nie dotykać świecy, ponieważ są na niej ślady, **a przed wysłaniem tego przedmiotu do Warszawy zapytano biegłych Westfalewicza i Opieńskiego, czy są na nim dostateczne ślady, które umożliwiłyby dalsze badania. Odpowiedzieli oni, że tak.**

Adw. Ettinger: — Przyłączam się do wniosku kol. Axera. Chcę dodać tylko jedną uwagę: Mogłyby zachodzić objekcje, czy można jako świadka powo-

łać przewodniczącego rozprawy. Sądzę, że tego rodzaju objekcja byłaby niesłuszna. Jeżeli można było wezwać w charakterze świadka sędziego śledczego, to ze stanowiska prawnego można wezwać również prowadzącego rozprawę.

Prezes Antoniewicz mógłby ustalić jeszcze jeden szczegół, który ma bardzo poważne znaczenie. Zarzucano tutaj, że dowody rzeczowe były zwiałe i spleśniałe. Prezes Antoniewicz stwierdzi, że we lwowskim sądzie przechowywane były w suchym magazynie, w którym nie mogły ani zbutwieć, ani zwilgotnieć.

Obecnie chcę złożyć ze swej strony jeszcze jeden wniosek, który już złożyłem na początku rozprawy: o powołanie w charakterze psychologów, którzy zbadają stan umysłowy Stasia Zaremby, prof. Stefana Baleya z Warszawy i d-ra Goldszmita-Korczaka, ponieważ prof. Zieliński nic nam w swem orzeczeniu nie wyjaśnił.

Adw. dr. Woźniakowski: — Przyłączam się do wniosków kol. kol. Axera i Ettingera i ze swej strony chcę dodać: pp. psychjatrzy **dali nam wiązkę faktów, dotyczących stanu umysłowego Stasia Zaremby,** ale dali to, **nie znając historji choroby żony Henryka Zaremby, a matki Stasia, oraz matki Henryka Zaremby.** Być może, że ich orzeczenia po zapoznaniu się z takiemi faktami wypadłyby inaczej. Dlatego też wnoszę, aby się zapoznali jeszcze raz z temi faktami i złożyli jeszcze raz wyjaśnienia.

Następnie zgłaszam wniosek o przedłożenie ławie przysięgłych zdjęć daktyloskopijnych krwawych odcisków na ścianach w pokoju Lusi, z wyjaśnieniem przysięgłym, że, jak stwierdzono, odciski te są odciskami rąk Stasia.

Uzupełnię również wniosek kol. Axera w kierunku zaciągnięcia opinji wydziału medycznego jednego z uniwersytetów w sprawie krwi menstruacyjnej na chusteczce i w sprawie metod badań, jakie zastosował Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie, a które skrytykował prof. Olbrycht.

Różnica w opinjach prof. Dadleza i Olbrychta

Adw. dr. Axer: — Chciałbym również uzupełnić jeszcze swój wniosek: Jeżeli już będziemy się zwracać po opinję do wydziału medycznego którego kolwiek z uniwersytetów polskich, to niech równocześnie wypowiedzą oni swoją opinję odnośnie następującej sprawy:

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Była kolosalna różnica w opinjach prof. Dadleza i prof. Olbrychta co do dżagana. Prof. Dadlez powiedział, że jeżeli chodzi o czwartą ranę w głowie Lusi, to jest rzeczą mało prawdopodobną, niemal wykluczoną, że mógła być zadaną dżaganem. Prof. Olbrycht twierdził natomiast, że mogła być zadana dżaganem.

Prof. Dadlez wykluczał dżagan jeszcze z tego względu, że nie znalazł na nim krwi, oświadczając, że jakieś ślady krwi powinny były pozostać. Prof. Olbrycht natomiast oświadczył, że nawet w wypadku, gdyby dżagan był narzędziem mordu, mogły ślady krwi na nim nie pozostać.

Następnie prof. Dadlez mówił, że przez cały rok przeprowadzał doświadczenia i przeprowadził trzysta kilkadziesiąt doświadczeń, że jeżeli przedmiot żelazny zanurzony w świeżej krwi która nie zdążyła jeszcze skrzepnąć, rzucić do wody, to wprawdzie nie pozostaną na nim ślady krwi, ale pozostaną specjalne jasne plamy rdzy. Prof. Olbrycht doświadczenia te zlekceważył, wobec tego i w tym wypadku prosiłby o zaciągnięcie opinji wydziału medycznego jakiegoś uniwersytetu.

Przew.— Jak się do tych wniosków ustosunkowuje prokurator?

Prok. dr. Szypuła: Prosiłbym p. przewodniczącego o odroczenie rozprawy do jutrzejszego dnia. Jutro rano złożę odpowiedni wniosek.

Wobec powyższego przewodniczący o godz. 3.15 zamyka rozprawę, odraczając ją do dzisiaj, do godz. 9.30 rano.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.

Japończycy idą na Pekin.

Nad dawną stolicą Chin pojawiły się samoloty japońskie.

Londyn, 20 kwietnia.

Z Dalekiego Wschodu donoszą, iż w wyniku ofensywy japońsko - mandżurskiej powszechnie spodziewają się zajęcia w najbliższych już dniach dawnej stolicy cesarstwa chińskiego, Pekinu.

Mimo wielokrotnych zapewnień ze strony Japonji składanych szczególnie po zajęciu Dżeholu, iż nie zamierza kierować ona swych wojsk na Pekin, w dniu wczorajszym eskadra japońskich samolotów bombowych zbombardowała najpierw miasto Tung-Szau, położone w odległości 12 mil od Pekinu, a następnie ta sama eskadra pojawiła się nad przedmieściami Pekinu.

Wśród bogatych chińczyków w Pekinie wybuchła na wieść o tem panika. Z miasta uciekają całe karawany chińczyków, w obawie, że będzie ono lada chwila obsadzone przez japończyków.

Dziś rano pojawiły się nad Pekinem japońskie samoloty wywiadowcze.

Przednie straże armji japońsko - mandżurskiej dotarły już do wschodniego wybrzeża rzeki Luan, za którą znajdują się fortyfikacje wojsk chińskich. Japończycy zajęli już także miasto Anszan.

Oczekiwana jest wielka bitwa nad Luan, którą Japończycy za wszelką cenę będą usiłowali sforsować.

Ekscesy antypolskie trwają.

Właściciele sklepów osadzeni w areszcie dla... bezpieczeństwa.

Zajście przed konsulatem polskim w Hamburgu.

Berlin, 20 kwietnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przyszło w Ulm do antypolskich demonstracyj.

Przed sklepami, należącemi do obywateli polskich, gromadziły się tłumy, wznosząc wrogie okrzyki i protesty przeciw rzekomym „polskim represjom wobec ludności niemieckiej, osiadłej w Polsce". Porządku przestrzegały oddziały policji oraz kadry pomocnicze, pod komendą komisarza rządowego, Drehera.

Właściciele sklepów, obywatele polscy, zostali osadzeni w aresztach „dla zapewnienia im bezpieczeństwa" i wypuszczeni zostali po pewnym czasie na wolność.

Sklepy, należące do obywateli polskich, zostały zamknięte aż do odwołania.

W konsulacie polskim w Hamburgu „nieznani sprawcy" zerwali i skradli szyld ze słupów przy wejściu do konsulatu.

Konsul generalny dr. Kipa interwenjował w hamburskim urzędzie spraw zagranicznych.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(t) Samochód pogotowia ratunkowego zderzył się wczoraj z tramwajem linji nr. 67. Skutki tego zderzenia były katastrofalne, albowiem zarówno chory, który znajdował się w karetce pogotowia, oraz 2 sanitarjuszki zostały ciężko ranne.

Codzienna nowelka „Expressu".

Przygoda.

Lucy Duval była żoną zamożnego i poważanego dyrektora wielkich zakładów chemicznych, Klaudjusza Duvala. Pani Duval „odkryła" nową krawcową która była prawdziwym skarbem w swoim fachu. Miała wykwintny gust, i kreacje jej niczem nie różniły się od modeli Patou, Chanel'a i Lanvin, natomiast ceny były znacznie niższe. Jedyną wadą nowej krawcowej, było to, że mieszkała bardzo daleko.

Dzisiaj popołudniu wypadała właśnie, miara u krawcowej. Klaudjusz prosił rano, ażeby Lucy zostawiła samochód do dyspozycji na całe popołudnie, tak, że do krawcowej Lucy pojechała autobusem. Na ulicę Chaumette nie prowadziła jednak żadna linja autobusowa i trzeba się było przesiadać.

Zmęczona wizytą u krawcowej czekała Lucy na autobus jadący w kierunku Placu Opery. Autobus był przepełniony i Lucy musiała stać, trzymając się mocno rzemienia. Przed nią stał, trzymając się również rzemienia, wytwornie ubrany mężczyzna. Lucy nie była kokietką i przystojni mężczyźnie nie robili na niej większego wrażenia. Ten, jednak, miał tak niezwykle interesujący twarz, że Lucy mimowoli przyglądała mu się badawczo. W pewnej chwili spojrzenia ich spotkały się i Lucy odwróciła wzrok z miną tak doskonale obojętną, jakgdyby przed nią nie było nikogo.

Lucy liczyła trzydzieści lat, była zgrabna i bardzo ładna. Mąż jej zbliżał się do sześćdziesiątki i zbyt mało uwagi poświęcał swej ładnej żonie, zajęty wieczorami swemi interesami. Nic zatem dziwnego, że przystojny mężczyzna mógł zwrócić uwagę Lucy.

Autobus zbliżał się do przystanku przy którym Lucy miała się przesiąść. Gdy szykowała się do opuszczenia wozu i położyła rękę na klamce zasuwanych drzwi, uczuła, że ktoś delikatnie pogłaskał jej rękę. Lucy szybko cofnęła dłoń i wysiadła. Musiała przez chwilę czekać na przystanku, nim nadjechał drugi autobus. Nieznajomy, który wysiadł równie, stanął opodal i przyglądał się jej badawczo. Wreszcie podszedł i tonem pełnym uszanowania powiedział:

— Proszę mi wybaczyć, łaskawa pani, że ośmieliłem się podejść do niej. Nazywam się doktór Colette. Pragnąłbym panią chociaż raz jeszcze w życiu spotkać. Przez chwilkę próbowała Lucy przybrać oburzony wygląd twarzy. Nie, zbytnio gniewać się jej jednak podobał i dlatego grymas nie udał się. Odpowiedziała.

— Pan mi się zapewne niezbyt dokładnie przyjrzał. Jestem już za stara na podobne przygody.

— Ocenę wieku pani proszę pozostawić mnie. Czy mógłbym widzieć panią jutro, w środę. Lucy zastanowiła się. Jutro o dziesiątej Klaudjusz, jak zwykle, wychodzi do biura.

— Proszę, niech pan zatelefonuje do mnie jutro pomiędzy godziną dziesiątą, a jedenastą rano. Numer mego telefonu — Trimite 78-66.

Doktór Colette wyjął z kieszeni arkusik papieru, ołówek i zanotował numer. — Kogo mam prosić do telefonu? — zapytał. Lucy, wsiadając do przepełnionego autobusu, który w tej chwili nadjechał, zdążyła zaledwie odpowiedzieć, — zgłoszę się do telefonu osobiście.

Przez cały dzień była Lucy w jaknajlepszym humorze. Nastroiła ją tak popołudniowa przygoda i oczekiwane spotkanie. Każdej kobiecie sprawia radość stwierdzenie faktu, że jest jeszcze ładna i może się podobać. Zresztą, trzeba przyznać, że ten doktór Colette wywarł sympatyczne wrażenie. — Jest znacznie milszy, aniżeli moi dotychczasowi adoratorzy — pomyślała sobie.

Następnego ranka, pożegnała Klaudjusza czulej, aniżeli zwykle. Zaledwie jednak zamknęły się za nim drzwi, postawiła telefon na nocnym stoliczku i próbowała przejrzeć poranne pisma, aby opanować zniecierpliwienie. Lucy spojrzała na zegarek. Dochodziła dziesiąta.

Zadźwięczał dzwonek telefonu. Na jej drżącym głosem wypowiedziane „hallo" odpowiedziała Odetta, jej najlepsza przyjaciółka. Chciała się umówić na popołudnie. Później telefonowała krawcowa, zawiadamiając, że suknia nie przyszykowana na jutro. Jeszcze później — mylne połączenie. Potem telefonował ktoś z biura sprzątania, pytając kiedy będzie można przysłać ludzi. Lucy spojrzała powtórnie na zegarek. Była godzina jedenasta. — Może zachorował — pomyślała Lucy.

W spisie abonentów telefonicznych figurowało przynajmniej z tuzin Colett'ów. Lucy nie znała jednak ani imienia ani adresu doktora Colett'a.

— Właściwie dlaczego nie telefonował — myślała Lucy. — Musiałam mu się przecież podobać skoro podszedł do mnie na ulicy. Dlaczego zatem nie chce kontynuować znajomości? — Przez czternaście dni telefon stał na stoliczku przy łóżku Lucy. Później przestała czekać. Zrezygnowała. Lucy wróciła do równowagi i niewiadomo dlaczego, zaczęła nagle poświęcać więcej uwagi mężowi. Od kilku dni chodziła po niego do biura i wracali razem do domu.

Pewnego razu Lucy, przyszła, jak zwykle, po Klaudjusza do biura. W gabinecie męża, przed jego biurkiem siedział jakiś pan. Mimo, że upłynął cały miesiąc od pamiętnej przygody, Lucy poznała go natychmiast.

— Pozwól, pan doktór Colette, — przedstawił go mąż. — Pan doktór Colette stara się o posadę sekretarza w naszem przedsiębiorstwie.

Doktór Colette skłonił się patrząc na Lucy, tak, jakgdyby widział ją poraz pierwszy. Nie poznał jej. Dla Lucy było to nieomylnym znakiem, że to przypadkowe spotkanie nie wywarło na nim najmniejszego wrażenia. Ot, poprostu zażartował sobie z niej.

— Klaudjuszu — powiedziała Lucy, gdy wracali razem do domu, — nie dawaj doktorowi Colette żadnego stanowiska w twojej firmie.

— Czy masz coś przeciwko jego osobie? — zapytał Klaudjusz zdumiony.

— Ja, nie... Opowiadano mi tylko o nim. Jest to podobno człowiek niepewnego charakteru i nieodpowiedni.

Tłum. Iva.



Minuta śmiechu

—o—

Pani Herodbabska znana jest w całem mieście ze swego wielkiego doświadczenia życiowego. Mogłaby śmiało otworzyć biuro porad życiowych, szczególnie dla płci pięknej.

Podczas wizyty młoda pani Ziuta zwraca się do niej:

— Dobrze, że panią spotykam.. Właśnie chciałam się do pani wybrać.. Czy mogłaby mi pani udzielić chwilki czasu?..

— Owszem.. Chętnie.. Słucham..

— Otóż.. wie pani.. Pokłóciłam się z Antosiem i nie rozmawiamy ze sobą.. I nie wiem, kto z nas ma ustąpić: — ja, czy on?...

Pani Herodbabska pomyślała chwilę i odparła:

— Widzi pani, nie znam pani Antosia i nie wiem co was łączy.. Ale to pani mogę powiedzieć: — jeżeli jesteście przed ślubem, to PANI powinna ustąpić, jeżeli po ślubie — to oczywiście — ON..

#

Pani Nowobogacka po raz pierwszy wyjeżdża na spacer swem nowem autem. Sama oczywiście jeszcze nie kieruje, nie wie wogóle jak maszyna wygląda, więc przy sterze siedzi szofer.

W pewnym momencie, gdy zjeżdżali serpentyną wdół, szofer począł się wyraźnie niepokoić, a auto zaczęło strasznie pędzić.

— Co się stało? — pyta pani Nowobogacka.

— Hamulec się zepsuł.. — odpowiada przerażony szofer.

Na to pani Nowobogacka spokojnie:

— W takim razie proszę natychmiast zatrzymać maszynę, wolę dojść do domu piechotą..

***

Piotruś wszystko musi wiedzieć. Wczoraj zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest kapitał?...

— Kapitał? — powtarza ojciec. — Widzisz, kapitał to jest forsa, którą mają inni..

Ubezpieczenie od ognia

Pierwsza rata składek płatna jest w kwietniu.

Od 1-go kwietnia 1933 r. urzędy gminne i magistraty rozpoczęły pobór składki za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ogólna suma składek na rok bieżący, preliminowana jest na 46 milj. zł., co stanowi około 4 milj. zł. mniej, niż w roku ubiegłym.

Składka pobierana będzie w dwuch równych ratach, z których jedna płatna jest w kwietniu, druga w październiku. Przeciętna składka za ubezpieczenie jednej nieruchomości wynosi około 13 złotych. W drobnych gosspodarstwach rolnych jest ona jeszcze mniejsza.

Uiszczenie takiej niewielkiej kwoty w 2-ch ratach nie wykracza, nawet w czasie obecnego kryzysu, poza możliwości ubezpiecznych. Szybkie uregulowanie należnej składki, leży w bezpośrednim interesie właścicieli nieruchomości, którzy powinni liczyć sę z tem, że po upływe miesięcznego terminu, nieściągnięte należności przekazane zostaną do przymusowej egzekucji administracyjnej władzom skarbowym.

Ostatnia nowelizacja ustawy o przymusowem ubezpieczeniu budowli od ognia przewiduje, w stosunku do opieszałych płatników, pewne sankcje przy wypłacie odszkodowań w wypadku pożaru: mianowicie zakład jest uprawniony do rozkładania wypłaty odszkodowania na dłuższe raty tym pogorzelcom którzy uchylali się od płacenia składki.

Wreszcie, niezależnie już od wyżej wspomnianych skutków, na jakie mogą być narażeni niepunktualni płatnicy, każdemu właścicielowi nieruchomości powinno zależeć na tem, aby Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych rozporządzał dostatecznemi funduszami na wypłatę odszkodowań pogorzelowych, co może być wtedy tylko osiągnięte, gdy ubezpieczeni będą punktualnie regulować przypadające na nich składki.

Hallo! Tu radjo!

PIĄTEK, 21 kwietnia 1933 r.

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Kom. Meteor. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Koncert. 13.20 Kom. P. I. M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gospod. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30. Chwilka morska. 15.35. Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 15.50. Utwory solowe. 16.20. Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt 17.00. Koncert. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.20. Wiadomości bieżące. 18.25. Odczytanie wierszy zakwalifikowanych przez jury do konkursu poetyckiego P R. 19.05. Rozmaitości. 19.20. Przegląd rolniczej prasy krajowej. 19.30. Feljeton. 19.45. Prasowy Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filh. Warsz. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.45. Dodatek do Prasowego Dz. Radj. 22.55. Kom Meteor. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10. Płyty gramofonowe. 13.20. Transmisje z Warszawy 15.35. Odczyt. 15.50. Płyty gramofonowe. 16.20—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Odczyt dla maturzystów z Warszawy. 18.20 Krakowskie wiad. bież. 18.25. Transmisja z Warszawy. 19.05. Odczyt. 19.20. Rozmaitości — 19.30—23.00. Transmisje z Warszawy. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd Prasy. 12.58 Sygnał czasu. 13.05. Koncert życzeń. 14.00. Giełda pieniężna. 14.15. Kom. gospod. roln. 16.20—17.45. Transmisje z Warszawy. 17.45. „Listy ludu wielkopolskiego" (wygł. p. E. Prądzyński). 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.25—19.05. Transmisje z Warszawy. 19.05. Nadprogram. 19.28. Sygnał czasu. 19.30. Odczyt. 19.45—22.00. Transmisje z Warszawy. 22.40. Sygnał czasu. 22.45. Dodatek do Prasowego Dz. Radj. 22.50. Komunikaty. 23.00—23.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu 12.10. Płyty gramofonowe 13.20. Komunikat meteor. z Warszawy. 15.00. Komunikat gospod. 15.10. Transmisje z Warszawy. 15.50. Bajeczki Cioci Heli dla dzieci 16.05. Wł. Włosik: Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 16.20—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dz. następny. 18.00—19.00. Transmisje z Warszawy. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom sport. 19.30—22.50. Transmisje z Warszawy 22.50. Program na dzień następny. 22.55. Kom. meteor. z Warszawy. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WILNO.

11.40—13.25 Transm. z Warszawy. 14.40 Program dzienny. 14.45. Utwory Mendelssohna (płyty). 15.15. Transm. z Warszawy. 15.25. Wil. Tow. Org. i Kół Roln. 15.35—16.20 Nowe płyty. 16.20—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na sobotę. 18.00. Transmisja z Warszawy. 18.20. Wiadomości bieżące. 18.25. Transm. z Warszawy. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.10. Rozmaitości. 19.20. Przegląd prasy roln. 19.30—24.00. Transmisje z Warszawy.

„Pozwólcie nam żyć!.." 32

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbarskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Izabellę i Zbigniewa łączą przyjemne wspomnienia z Francji.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny, obojętność zaś Zbigniewa podnieca ją i rozpala. Gdy się zupełnie upewniła, iż Halina staje się jej konkurentką, postanawia zemścić się na niej.

— Zły znak! — pomyślała.

Lecz mimo to wyjechała.

Jeszcze na ostatek miała doznać małego zawodu. Gdy żegnała się z kuzynem w hollu pałacowym, próżno starała się w oczach jego znaleźć trochę smutku lub wyczytać niemą prośbę o rychły powrót.

Młodzieniec był uprzedzająco grzeczny i troskliwy, niemniej chłodny.

— Pozwalam ci się pocałować na pożegnanie — szepnęła, gdy on dotknął się ustami jej ręki.

I objąwszy go za szyję, pocałowała go mocno w usta.

Zbigniew odwzajemnił się na tę niespodziewaną pieszczotę pięknej panny. Ale pocałunek jego nie miał w sobie ani żaru ani namiętności.

— Jest niby jesienne słońce — pomyślała Izabella, mimowoli, przypominając sobie rozkosz jego cudownych dawnych pocałunków.

Westchnęła rozczarowana. Nie taiła przecież sama przed sobą, że jedną z przyczyn jej wyjazdu była myśl o słodkiem pożegnaniu się ze Zbigniewem.— Chciała znów poczuć smak jego gorących pocałunków — a zbyt była dumna, ażeby, nie znalazłszy specjalnej okazji, rzucić mu się pierwsza na szyję.

Co innego w czasie pożegnania...

Lecz młody Zbaraski nie chciał, czy nie umiał wykorzystać tej sposobności...

Izabella z ciężkiem sercem siadła do auta. Wóz, prowadzony wprawną jej ręką pomknął jak wicher naprzód.

Na najbliższym zakręcie dębowej alei wyminęła Halinę. Na jej widok mocniej zacisnęły się szczęki pięknej arystokratki.

— Tylko nie tryumfuj przedwcześnie, moja mała: wrócę niebawem ale jako zwycięzczyni — pomyślała i, nie odpowiadając na ukłon dziewczyny, pomknęła dalej.

Błękitny „Packard" wypadł z alei i skręcił na szosę, ażeby przepaść w dalekości.

Wraz z nim zniknął z pałacu dembiankowskiego cień, jaki padał na beztroskę i szczęście Haliny.

Uczuła się nagle lekka i swobodna. Przechodząc przez wielkie sale pałacu lub spacerując po parku, nie odczuwała podświadomego lęku, że natknie się na dumną postać hrabianki i że czarne jej oczy zmrożą ją chłodem i szyderstwem swych spojrzeń.

Coraz częściej zato poczęła się widywać z młodym hrabią, który ni stąd ni zowąd wyrastał jak z pod ziemi i wpraszał się na trzeciego jeśli bawiła się z Renią, lub gdy spotkał ją samotną proponował wspólny spacer.

Przechadzki te miały dla Zbigniewa przedziwny urok. Przypominała mu się jego pierwsza miłość: pełen niedomówień, niezdecydowania i beznamiętnych droczeń się, romans z księżniczką francuska, która teraz przebywa w maurytańskim zamku swego męża w dalekiej Andaluzji.

I dobrze mu z tem było. Narazie nie dążył wcale do tego, ażeby jakimś zuchwalszym gestem, czy śmielszą propozycją zepsuć nastrój i spłoszyć tego dziewiczego ptaka, który przefrunął przez drogę jego życia.

Zresztą Halina nie zdawała sobie sprawy z uczuć, jakie dla niej żywi młody hrabia. Jeśli bowiem marzyła już o jakimś mężczyźnie, to najwyżej o Pawle, od którego napróżno oczekiwała odpowiedzi na swój list.

Fakt, że przystojny arystokrata raczył poświęcić jej nieco uwagi i zainteresowania, kładła na karb nudów, jakie dały mu się we znaki po wyjeździe Izabelli.

Czasem jeździła łódką: Zbigniew wiosłował a ona w bezczynności poddawała swą twarz ostatnim promieniom słońca.

Raz nawet pojechali wieczorem.

Był to wieczór pełen srebrnej i seledynowej magji księżyca, który zmienił jeziorko parkowe i jego brzegi w dekorację najbardziej czarnoksięskiej bajki.

Siedząca nieruchomo na przedzie łodzi dziewczyna przemieniła się w oświetleniu tem w jakąś wręcz nieziemską zjawę.

— Oto uosobienie ciszy — pomyślał, lekko wiosłując, Zbigniew.

A woda, wysrebrzona księżycem, stawała się coraz bardziej promienna.

Lecz nie zawsze spotkania ich miały tak idylliczny i romantyczny nastrój. — Czasami wdzierał się w nie ostry wicher namiętności i ostry zgrzyt zbudzonych zmysłów.

Zbaraski zaproponował swej towarzyszce przejażdżki konne, lecz ponieważ Rajecka nie umiała jeździć, układny młodzieniec zaofiarował jej swe usługi jako nauczyciel jazdy konnej.

Było to na głównej alei parkowej. Zbigniew siedział na pięknym angielskim koniu, a stojąca obok Halina klepała poufale szyję rasowego zwierzęcia.

Usłyszawszy propozycję hrabiego, ze śmiechem zgodziła się na nią. Młodzieniec zeskoczył momentalnie z wierzchowca i dopomógł Halinie, niezgrabnie wdrapującej się na siodło.

Koń prowadzony za uzdę przez swego pana, szedł powoli, a Rajecka śmiała się uciesżona jak dziecko.

— Widzę, że jazda konna nie jest znów taką wielką sztuką... Jeszcze trochę, a nauczę się anglezować i brać w galopie przeszkody.

Zbigniew chciał jej coś odpowiedzieć, gdy nagle wzrok jego zatrzymał się na zgrabnej nodze debiutującej amazonki.

Oczy młodzieńca roznłomieniły się!...

Halinę zaskoczyła nagał zmiana, widoczna na twarzy młodego hrabiego.

Momentalnie zorjentowała się w sytuacji i błyskawicznym ruchem — cała w rumieńcach — obciągnęła spódniczkę...

Odtąd już więcej nie próbowała jeździć konno.

Niekiedy wieczorem, gdy mała Renia spała już w swojem łóżeczku, młody hrabia przy dyskretnych dźwiękach patefonu uczył Rajecką nowych tańców a dziewczyna — bardzo zresztą muzykalna—zrobiła w krótkim czasie wręcz zadziwiające postępy.

Dla młodego Zbaraskiego chwile te posiadały swój specyficzny urok. Czuł w ramionach swych gibkie ciało dziewczyny i właśnie to droczenie się i igranie z ogniem dawało mu subtelna, trudną do określenia przyjemność...

— Tak czy tak, musi być w końcu moją! — myślał.

I igrał dalej ze swymi zmysłami — i ze swoją ofiarą.

Lecz przyszedł moment, że przeliczył się w swojem wyrafinowaniu. Zbyt młode miał serce, zbyt płomienne zmysły, ażeby móc poprowadzić do końca swoją grę...

Tańczyli właśnie tango...

Zbaraski coraz mocniej obejmował kibić partnerki. Włosy jej raz wraz muskały go po twarzy.

I wtedy... .

Czerwone, lekko rozchylone usta kobiety zmieniły się w jakiś czarodziejski magnes, przyciągający go z tak potężną siła, że młodzieniec — naogół zwykle opanowany, nie mógł się oprzeć...

Usta hrabiego przywarły do jej warg zmysłowym, nie kończącym się nigdy pocałunkiem.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

19) SENSACYJNA POWIEŚC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piekna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowuia się w wozie cyrkowym do wystepu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pieknej woltyżerce kocha sie skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywaja „młodzieńcem ze szrama".

Po wystepie Eli, na arene wpadł lekkim, spreżystym krokiem Rex Akrobata zawisł na kotwicy pod kopuła cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata lśaskiego. Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogramnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nic nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzezwyciężiny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkiemi pustemi rękawami...

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka. Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówka".

Rex sam rezygnuje z poślubienia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wymyka się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Tymczasem Staniecki zajęty był innemi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urzadzającego wielki konkurs piekności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piekności, dla której różne towarzystwa przeznaczyly łączna nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjecie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu

Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisarjacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rekawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Lewański z polecenia Regi wykupuje od właściciela zakładu fotograficznego „Aida" kliszę Eli. Po nim zgłasza się Stęga. Właściciel zakładu wywąchał w tem interes.

— Psst... Jest znowu interes do zrobienia... Takich frajerów rzadko się spotyka... Nic pan nie gadaj... Już ja to załatwię... Pan zarobi i ja zarobię...

Co chwilę wyciągał z półek jakąś kasetkę, wyjmował kliszę, podsuwał pod światło i sprawdzał zdjęcie. Za każdym razem odkładał kasetkę spowrotem. Żadne zdjęcie nie odpowiadało przynajmniej w przybliżeniu fotografji Eli...

Wreszcie wpadło mu w ręce coś odpowiedniego... W oczach zajaśniała radość.

— Widzi pan... To jest to, czego szukałem... Nie podobna?... Patrz pan!...

— P. Stella Ruszczewska.

Wyszedł z komory.

— No, ma pan?.... — podskoczył ura dowany malarz.

— Oczywiście... — odparł właściciel zakładu fotograficznego i umyślnie spojrzał uważnie na kopertę. — Pani Stella Ruszczewska... — przeczytał głośno.

— Tak, tak!... — potwierdził malarz. Bardzo panu dziękuję!... Tak właśnie brzmi jej nazwisko... Jakże panu jestem wdzięczny!... Czy nie zna pan przypadkiem jej adresu?

— Nie znam, panie profesorze, skądże....

— A kiedy ta pani robiła sobie u pana zdjęcie?...

— Kiedy?... Niedawno... Może miesiąc, może dwa miesiące...

— A czy może mi pan zrobić kilka odbitek?...

— Oczywiście... Ale za kliszę pan profesor oddzielnie płaci...

— Ile?...

— Jak dla pana profesora, 50 złotych.

Stęga nie targował się. Dałby również sto, gdyby odeń zażądano.

— Kiedy mam przyjść po zdjęcie?...

— Za trzy godziny będzie gotowe.

Gdy po upływie trzech godzin zgłosił się po odbiór zdjęcia, zdziwił się niepomiernie:

— To ma być Stella Ruszczewska? zapytał rozczarowany, przyglądając się obcej twarzy, jakiejś dość miłej panny o uśmiechu heterzycy.

— A, tak proszę pana profesora...— potwierdził właściciel zakładu fotograficznego „Aida".

— Jakoś mi się nie wierzy... Nie ten sam uśmiech... Inna twarz... Inne oczy... Inne spojrzenie... Tamta była przecie stokroć piękniejsza... Bez porównania...

— Ale skądże!... — oponował właściciel zakładu fotograficznego. — Niech pan pokaże tamto zdjęcie!... Sprawdzimy!....

— Właśnie, że tamtego nie mam!... Zabrali mi... Skradli...

— Szkoda... Porównalibyśmy, a przekonałby się pan, że mam rację... Poza może być tylko zmieniona, osoba ta sama... Zresztą widział pan nazwisko wypisane na kopercie...

— Tak, tak... — pokiwał malarz głową. — Widziałem... Tem dziwniejsze to mi się wydaje... Żeby człowiek tak się zmienił.... Zresztą, nie o to chodzi... Że by tylko poznała swe zdjęcie i zgłosiła się do mnie..

Stęga wziął wszystkie trzy zdjęcia i udał się do redakcji.

Rozdział dziewiętnasty

Ostatni list

W czasie, gdy w Warszawie rozgrywały się powyższe wypadki, drogą na Będzin szedł jakiś dziwaczny człowieczek, spiesząc się ogromnie. Zmrok już zapadał, gładka szosa, obrzeżona polami wiła się szeroką wstęgą aż pod horyzont tonąc w fioletowym zmierzchu.

W dali migały widoczne poprzez fioletową zasłonę małe, jasne światełka.

Wędrowiec, przynaglając ciągle kroku, szedł ze spuszczoną głową, kulejąc na jedną nogę.

Co chwilę podnosił jednak głowę, jak gdyby chciał sprawdzić, czy daleko jeszcze do migotliwych światełek.

Trudno mu było chodzić. Mimo wieczornego chłodu, pot zlewał jego czoło i skronie. Nie miał czasu obetrzeć spoconego czoła, a zresztą gdyby nawet czas mu na to pozwolił, nie mógłby tego uczynić. Po obu stronach ciała zwisały puste rękawy...

Nie trudno było poznać w tym zziajanym wędrowcu dawnego akrobatę z „Cyrku Guliwera". Choć wlókł się, zatracając resztki sił, a jednak nie narzekał, nie ustawał w drodze, szedł naprzód coraz szybciej do celu.

Mimo, iż plecak ciążył ku dołowi, gdyż zapakował tam resztki swego dobytku, mimo iż uginały się nogi w kolanach z przemęczania, a ciepłej strawy nie miał już w ustach od dwuch dni, szedł ku światełkom, migającym w dali, zbliżając się z każdym krokiem do upragnionego celu.

Z gazet dowiedział się o aresztowaniu Eli.

Nie mógł usiedzieć na miejscu. O, gdyby mógł pofrunąłby do Warszawy, by się z nią zobaczyć. Szukał cyrku, dowiadywał się gdzie są, nikt nie mógł mu dać jasnej odpowiedzi.

Postanowił więc udać się do Eli. Musiał być przy niej w tak tragicznej dla niej chwili. Wiedział, że na wiele jej się nie przyda, może będzie jeszcze ciężarem, ale nie mógł inaczej postąpić.

Pieniędzy nie miał, więc musiał udać się na piechtę. Za ostatnie grosze zakupił trochę żywności, wpakował do plecaka i poszedł przed siebie — do Warszawy...

Teraz postękiwał zcicha, czując już, że za chwilę padnie na ziemię z wielkiego wyczerpania.

— Trzymaj się, Rex... — dodawał sobie otuchy. — Już niedaleko... **Widzisz,** tam światełka...

Tylko do tego miejsca... Trzymaj się, Rex...

Zaciskał zęby i szedł dalej... Fioletowy zmierzch gęstniał, światełka stawały się coraz większe, coraz bliższe...

Zdala dolatywały już ujadania psów. Czuć było unoszący się z kominów dym. Gładka szosa zamieniła się w wyboistą drogę wiejską...

Rex człapał po koleinach, kuśtykając coraz wolniej. Jak z pod ziemi wyrosły nagle z poza zakrętu dwa rzędy białych domków, krytych sciemniałą słomą.

Z za płotu wyskoczył wielki pies i rzucił się na wędrowca.

— Pudziesz!... Precz! — opędzał się Rex.

Z chaty wyjrzała jakaś kobiecina.

— Rondel, pódź tu!...

Pies warknął, jakgdyby żal mu było rozstać się z gnatami wędrowca i przelazł przez kraty parkanu.

Rex chciał podziękować, otworzył już usta, ale zmętniało mu wszystko przed oczyma, zachwiał się i padł na ziemię.

Kobieta podniosła wrzask. Wniesiono go do izby. Kwarta zimnej wody, wylana na zziajaną twarz, ocuciła go odrazu.

— Pić... — szepnął spieczonemi wargami.

Kobieta podała mu w kwarcie czystą źródlaną wodę. Rex chlipał chciwie, aż gulgotało w gardle.

— Dokąd to ociec idzie? — wypytywała dobra kobiecina.

— Daleko... — odparł Rex słabym głosem. — Do Warszawy...

Kobieta złapała się za głowę.

— O la Boga... Gdzie to hen?... Chyba aż na końcu świata!... I na nogach?...

— Cóż robić... Nie mam pieniędzy na kolej... Ledwo trochę żywności człowiek wyżebrze po drodze... Dwa dni i dwie noce bez przerwy chodzę... Nogi spuchły... Jedną ledwie pociągam...

— A poco ojciec do tej Warszawy idzie?...

— Poco... — powtórzył Rex. — Muszę...

Rozejrzał się po izbie. Schludnie tu było. Pachniało mlekiem i kartoflami.

— Czy będę mógł przespać się tutaj?

— Możecie, możecie... W stodole pełno siana... Chodźta, zaprowadzę... A może mleka ciepłego wypijecie?... Stary do Będzina pojechał, jeszcze nie wrócił...

Wypił mleka, przygryzł własnym chlebem i tak posilony, wszedł po drabinie do stodoły, gdzie leżały pokotem snopy świeżego siana. Położył się i zaraz zasnął.

Śniła mu się daleka Warszawa, zgiełk wielkomiejski, ruch wielki na ulicach, lśniące auta, stroje, piękne kobiety, kawiarnie, teatry, a wśród tego wszystkiego wyrastał wielki, potężny gmach, szary dom, a za kratami widniały ręce Eli, kurczowo ściskające żelazne pręty...

— — — — — — — —

Dziwnym zbiegiem okoliczności sen odpowiadał prawdzie. W tej samej bowiem chwili Ela zerwała się z łóżka, wspięła się po pryczy i poręczy łóżka ku górze, chwyciła blademi rękoma grube, żelazne kraty i patrząc w ciemne, ponure niebo, jęczała płaczliwie:

— Rex, usłysz mnie... Przyjdź... Tak cię wołam... Friko, usłysz mnie... Ratujcie mnie... Ja tu nie wytrzymam.. Zabierzcie mnie z tej ciemnicy... Chcę oddychać wolnem powietrzem. Chcę wrócić do was wszystkich... Rex usłysz mnie... Przyjdź... Tak cię wołam... Friko, usłysz mnie...

Smutna pieśń więzienna ulatywała w ciemną, głuchą noc i nikt jej nie słuchał...

A zrana znowu przyszedł sędzia śledczy, znowu sprowadzili ją na dół do kancelarji i znowu padło sakramentalne pytanie:

— Więc przyznaje się pani do winy?.. Proszę się przyznać bo potem będzie gorzej..

Może pani zabiła w zdenerwowaniu?.. To są okoliczności łagodzące... Ja rozumiem... Kazał pani wyjść z pałacu... Narzeczona dokuczała... Staniecki postąpił z panią niegodnie... Rozumiem, rozumiem... W chwili wielkiego zdenerwowania włożyła pani rekawice, chwyciła sztylet i... No?.. Co?.. Tak było?.. Tak?.. No!.. Proszę się przyznać!

Ela milczała.

Sędzia śledczy bębnił palcami po stole.

— Więc nie chce się pani przyznać. To nie.. Znajdziemy jeszcze inne dowody... Wtedy będzie gorzej... O, tak... Wtedy już nie będzie żadnej rady... Jak pani chce... Więc zamknąć teczkę?.. Zamknąć?..

Milczała uporczywie. Bo cóż tu mówić?... Jak tu przekonywać kogoś, że rękawice nie są jej własnością, że nie wie, w jaki sposób dostały się do jej walizki, że sztylet jest wprawdzie jej, ale już na kilka dni przed morderstwem zapomniała o nim i wcale go nie widziała.

Sędzia śledczy gromadził poszlaki, zwoływał świadków, jeszcze raz przesłuchiwał, kiwał głową i mruczał do naczelnika więzienia, gdy Elę zamykano już w celi:

— Djabli wiedzą... Winna, czy niewinna?... Niby tak i niby nie... Jak to u nas... Dopóki się kto nie przyzna nic nie wiadomo... Poszlaki są, świadkowie są... Zobaczymy... Ale nie ręczę... Niech sąd rozstrzygnie.

Tymczasem Rega nie próżnowała. Teraz tembardziej zależało jej na tem, aby Elę jaknajdłużej zatrzymywano w więzieniu.

Użyła więc nowego podstępu, aby umocnić winę swej rywalki. Wieczorem zamknąwszy się w swym pokoju, napisała jakiś list. Włożyła go do listu kopertę, rozcięła, jak to się czyni przy wyjmowaniu listu, poczem wyślizgnęła się na korytarz.

A następnego dnia, gdy przybył Lewański, rzekła doń:

— No, ma pan coś nowego?....

— Owszem... — odparł zaaferowany jak zwykle Lewański i wyciągnął z kieszeni gazetę. — Mam coś sensacyjnego! Proszę!... Niech pani spojrzy...

(Dalszy ciąg jutro).

Stany Zjednoczone porzuciły parytet złota

Oficjalne oświadczenie min. skarbu Woodina.-Roosevelt otrzymuje dyktatorskie pełnomocnictwa

Waszyngton, 20 kwietnia (PAT). MINISTER SKARBU WOODIN PRZYZNAŁ, ŻE POWRÓT DO ZAKAZU WYWOZU ZŁOTA OZNACZA ODSTĄPIENIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH OD PARYTETU ZŁOTA.

***

Waszyngton, 20 kwietnia (PAT). W ciągu dnia jutrzejszego będzie zgłoszony kongresowi projekt ustawy nadającej prezydentowi Rooseveltowi władzę dyktatorską, pozwalającą mu na przeprowadzenie zarządzeń inflacyjnych. Prezydent Roosevelt miał zgodzić się na zmianę stosunku złota znajdującego się w dolarze.

Według informacyi z kół zbliżonych do Białego Domu, prezydent Roosevelt byłby upoważniony w drodze ustawodawczej do przyjmowania wpłat z tytułu długów wojennych w srebrze, zamiast w złocie, z pewnemi jednak zastrzeżeniami.

Londyn, 20 kwietnia.

Spadek dolara, którego ostatni kurs już po zamknięciu giełdy nowo-yorskiej t. zn. około północy według czasu europejskiego wynosił 3.71 za funt wywołał w Londynie poważne obawy co do przebiegu rozmów pomiędzy Mac Donaldem i Rooseveltem. Wiele dzienników angielskich stwierdza, że ZNIŻKA DOLARA JEST CELOWYM POSUNIĘCIEM PREZYDENTA ROOSEVELTA, który przygotował ją na dzień przybycia Mac Donalda do Ameryki i chce w ten sposób zmusić Wielką Brytanję do powrotu do parytetu złota. Wielka Brytanja straci wszelkie korzyści jakie osiągała w handlu wskutek stosunku dotychczasowego dolara do funta angielskiego. W Londynie twierdzą, iż inflacja w Ameryce jest czasowa i że jest to typowa inflacja kontrolowana i o ile Roosevelt dojdzie do porozumienia z Mac Donaldem, inflacja ta zostanie cofnięta.

Waszyngton, 20 kwietnia.

Władze wydały rozporządzenie, przywracające zakaz wywozu złota ze Stanów Zjednoczonych.

Zarządzenie to zmierza do podniesienia cen artykułów konsumpcji wewnętrznej i jest pierwszym krokiem do przeprowadzenia kampanji, o stworzenie poziomu cen, dyktowanych przez czynniki oficjalne.

Gubernatorzy dwunastu banków federalnych przybyli do ministra skarbu dla omówienia ustawy, upoważniającej banki związane z Federal Reserve Bank do wypuszczenia bonów na podstawie papierów wartościowych, znajdujących się w posiadaniu tych banków.

Waszyngton, 20 kwietnia.

Korespondent Reutera donosi, że przywrócenie zakazu wywozu złota, w dwa tygodnie po jego uchyleniu, który to zakaz wchodzi w życie bezzwłocznie, ma pozwolić na pewne pozorne zachwianie się dolara, aby dało to prezydentowi Rooseveltowi podstawę w mających rozpocząć się niebawem rokowaniach z przedstawicielami Francji do wystąpienia o ustabilizowanie wszystkich walut.

Wspomniany zakaz ma ponadto na celu zapobieżenie deflacji.

Paryż, 20 kwietnia.

Dzienniki podają, że Guaranty Trust otrzymał zezwolenie od Federal Reserve Board na wyekspedjowanie do Paryża złota wartości 3 miljonów dolarów.

Wysyłka ta nastąpi w dniu jutrzejszym.

Jednocześnie Chase Bank otrzymał zezwolenie na dokonanie analogicznej operacji, która nastąpi w najbliższy piątek.

Urzędowe święto w dniu urodzin Hitlera

Papen wraca do Berlina a Goering zatrzymał się w Medjolanie

„Czystka" w dyplomacji niemieckiej

Berlin, 20 kwietnia.

Z Rzymu donoszą, że wicekanclerz Papen odjechał we wtorek wieczorem do Berlina. Minister Goering został przyjęty dzisiaj przez króla Wiktora Emanuela, poczem wziął udział w inauguracji międzyparlamentarnej konferencji gospodarczej.

O godz. 3-ej popoł. Goering odleciał samolotem do Medjolanu, gdzie zamierza zwiedzić miejscowe targi. Półurzędowo komunikują z Monachjum, że wizyta Goeringa w Medjolanie nastąpiła naskutek pilnego zaproszenia, otrzymanego od premjera Mussoliniego.

Do Monachjum Goering wraca w czwartek, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji urodzin Hitlera.

Berlin, 20 kwietnia.

Bawiący w Monachjum kanclerz Hitler, po spotkaniu się z ministrem Goeringiem, powracającym z Włoch, udał się do Berchtesgaden, gdzie spędził dzień swych urodzin.

Wczoraj gmachy rządowe udekorowane były flagami. Odbyła się defilada oddziałów szturmowych i Stahlhelmu. W kancelarji Rzeszy, wyłożona była do podpisów specjalna księga dla składających nieobecnemu kanclerzowi życzenia. Prezydent Rzeszy Hindenburg przesłał kanclerzowi Hitlerowi za pośrednictwem sekretarza stanu Meissnera swój wizerunek w srebrnej ramce z odręcznem pismem gratulacyjnem.

Berlin, 20 kwietnia.

Wyznaczone na wczoraj posiedzenie gabinetu Rzeszy zostało odwołane. Zwłoka ta motywowana jest nieprzybyciem do Berlina kanclerza Rzeszy, wicekanclerza Papena i premjera pruskiego Goeringa.

Dzisiaj przybył tylko minister połączonych resortów gospodarczych: Hugenberg i minister propagandy Goebels.

Pozatem odroczył swój przyjazd minister spraw zagranicznych von Neurath, przebywający w Wirtembergji.

Berlin, 20 kwietnia.

Donoszą z Królewca o zastrzeleniu dwuch aresztowanych osobników podczas próby ucieczki. Jednego z nich nie zdołano zidentyfikować, drugim jest robotnik nazwiskiem Tolleit, oskarżony o zabójstwo szturmowca Reinkego.

Adwokat Caspari, który miał wiedzieć o przestępstwie Tolleita i ogłaszał, że Reinke został zabity przez kolegów z oddziałów szturmowych, usiłował po konfrontacji z Tolleitem popełnić samobójstwo przez przecięcie sobie żył.

Moskwa, 20 kwietnia.

Prasa sowiecka donosi, że na skutek protestu ambasadora sowieckiego w Berlinie, przywrócono debit „Izwiestjom", „Prawdzie" i „Komsomolskiej Prawdzie" na terenie Rzeszy niemieckiej.

Minister von Neurath ustąpi?

Miejsce jego zajmie Papen.

Paryż, 20 kwietnia.

Berliński korespondent „Paris Soir" donosi o przewidywanej w najbliższym czasie zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

Zdaje się, iż von Neurath będzie przeniesiony w stan spoczynku a w najlepszym wypadku mianowany ambasadorem w Londynie.

Jak informuje korespondent, nie pomoże von Neurathowi ostatni jego artykuł, ogłoszony w „Königsberger Allgemeine Zeitung", w którym minister stara się wykazać, iż całkowicie przystosował się do panującego w Niemczech systemu.

Prawdopodobnie miejsce von Neuratha zajmie von Papen, zdobywający sobie coraz większe zaufanie Hitlera.

Korespondent twierdzi dalej, iż zamierzone są poważne zmiany na placówkach dyplomatycznych. Dojdzie również do przesunięć w centrali niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Zmiana na stanowisku ambasadora niemieckiego w Paryżu zdaje się być wykluczona.

Oficerowie chińscy w Warszawie

w drodze z Tomska do Chin. — Oficerowie ci należą do rozbitej przez japończyków armji partyzanckiej generała Maa.

Wśród oficerów znajduje się kilku generałów.

Warszawa, 20 kwietnia.

(B) Dziś wieczorem przejechało przez Warszawę 67 oficerów chińskich udających się z Tomska drogą okólną i uciążliwą do Chin. Oficerowie ci należą do rozbitej przez japończyków armji partyzanckiej gen. Maa, która jesienią ub. roku w odwrocie przekroczyła granicę sowiecką, została rozbrojona i internowana.

Przed kilku dniami władze sowieckie zdecydowały się oficerów chińskich zwolnić z obozu koncentracyjnego i umożliwić im powrót do Chin, jednak przez Europę, gdyż przedostanie się drogą bezpośrednią jest niemożliwe z powodu opanowania Mandżurji przez wojska japońskie.

Pociągiem moskiewskim, rozlokowani w trzech wagonach sypialnych przybyli oficerowie chińscy do Warszawy i po godzinnym pobycie na dworcu udali się w dalszą drogę do Berlina a stamtąd do Paryża i Marsylji, gdzie mają wsiąść na pokład parowca i pożeglować do Nankinu.

Na dworcu warszawskim egzotyczni goście otoczyli się wielką tajemniczością. Prawie wszyscy znają język rosyjski i angielski. Wyglądają b. kulturalnie, przeważają ludzie o wyglądzie młodym, ubrani w nowe kurtki, zbliżone krojem do mundurów sowieckich.

Na natarczywe pytania licznie zgromadzonych dziennikarzy, oficerowie chińscy odpowiadają grzecznie z ukłonami i uśmiechami, lecz nie dają żadnych odpowiedzi konkretnych, zwłaszcza dziś, że na dworcu znajdowało się kilku urzędników poselstwa japońskiego pilnie obserwujących swoich wrogów, którzy przecież udają się do Chin, aby podjąć znowu walkę z okupacją japońską.

Kilka słów udało się jednak „wydusić". Jeden z młodych oficerów wskazuje dziennikarzom generała Maa i jego zastępcę gen. Szu-Ping-Wena oraz dwuch innych generałów sztabu dawnej armji partyzanckiej. Opowiada on, że jadą bezpośrednio z Tomska i nie mają zamiaru nigdzie zatrzymywać się po drodze, aby jaknajprędzej znaleźć się w szeregach walczących.

Największe jednak wrażenie, daleko większe niż podróż po nieznanych krajach robi wiadomość zakomunikowana przez dziennikarzy warszawskich o tem, że wojska japońskie zbliżają się już do Pekinu...

O godzinie 11-e wiecz. pociąg ruszył do Berlina.

Wznowienie rokowań polsko-austrjackich.

Warszawa, 20 kwietnia.

Jak się dowiaduje ajencja „Iskra", przerwane przed świętami rokowania handlowe polsko-austrjackie zostały w dniu 19 b. m. wznowione. Konferencje odbywają się w ministerstwie przemysłu i handlu, pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlowego, M. Sokołowskiego.

Z ramienia delegacji austrjackiej, w konferencjach bierze udział przewodniczący p. Schiller wraz z rzeczoznawcami, reprezentującymi poszczególne gałęzie przemysłu austrjackiego.

Inżynierowie angielscy będą ułaskawieni

a dekret angielski o zakazie importu sowieckiego będzie odwołany.

Londyn, 20 kwietnia.

Wyrok w procesie inżynierów angielskich wywołał w Londynie pewne odprężenie. Aczkolwiek większość pism protestuje przeciwko skazaniu dwuch anglików na kary więzienia to jednak cała prasa przyznaje, że wyrok jest łagodny, i, że po mowie prokuratora oczekiwano w Londynie wyroku bardziej surowego.

Na dzisiaj rano zwołana została do Windsoru pod przewodnictwem króla t. zw. rada prywatna, do której według konstytucji angielskiej należy ogłaszanie dekretów z upoważnienia parlamentu.

Memorjał francuski w sprawie paktu czterech

Berlin, 20 kwietnia.

Tekst memorjału francuskiego w sprawie paktu czterech został rządowi Rzeszy oficjalnie przesłany.

Stanowić on będzie punkt wyjścia dla urzędowych rozmów niemiecko-francuskich, które według informacji biura Conti — podjęte zostaną w Berlinie po powrocie z urlopu ambasadora Francois Poncet.



Echa pobytu czechów w Krakowie

Co mówi kierownik ekspedycji czeskiej o grze polaków

Kierownika ekspedycji DFC. p. Klüngera zastają w hollu hotelu Polonia, otoczonego zawodnikami. Ich radosny nastrój świadczy, że są zadowoleni ze zwycięstwa nad Wisłą.

Na propozycję rozmowy, godzi się na der chętnie, mimo zamierzonego właśnie zwiedzenia miasta.

Co u Was w Czechosłowacji, sądzicie o polskim footbalu? zapytują.. Przyznam się, brzmi odpowiedź — iż to pytanie sprawia mi kłopot, gdyż wieści z Polski nader rzadko, przedostają się do naszej prasy, wyniki wasze nawet z rozgrywek międzynarodowych i międzypaństwowych, nie docierają do naszych uszu. Zaznaczam że mówię specjalnie o piłkarstwie, każdy bowiem sportowiec czaski zapytany, określi waszą lekkoatletykę, boks i tenis jako potęgę, zaś o foot balu waszem — głucho.

A przecież nasze zespoły pozostają w kontakcie z czeskiemi, przez gościny tychże w Polsce.

— To prawda. Jednak właściwą propagandą i zaznajomieniem się z poziomem piłki nożnej w Polsce, mogą być częste przyjazdy polskich zespołów.

— Czy pobyt Cracovii lub Wisły w Pradze mógłby liczyć na uznanie publiczności?

Owszem, przyczem zaznaczam, że ze społy jugosłowiańskie, wybitnie słabsze od polskich, są respektowane.

Co Pan sądzi o grze Wisły?

— Z wyniku jestem bardzo zadowolony. Mimo, że gra mego zespołu ucierpiała z powodu zmęczenia podróżą i nie pogodą. Wisła nie wypowiedziała w tym dniu swego ostatniego słowa. Mam wrażenie, że była niedysponowana przy czem bramkarz zawiódł zupełnie. Jestem pewnym, że Wisła potrafi dużo lepiej grać. Specjanie podobał mi się Artur, gracz o wielkim talencie, który jednak musi dostać się w ręce odpowiedniego trenera.

Po meczu z Cracovią zapytany bezpośrednio po skończeniu tegoż oświadczył:

„Cracovia to bezprzecznie doskonały zespół, na miarę naszych czołowych klubów. Specjalnie dobrymi zawodnikami okazali się: Zieliński, Kossok, Kisieliński i obydwaj obrońcy. Rzuca się w oczy mała precyzja gry ataku powodująca, iż przeciwnik łatwo odbiera piłki. Intensywna praca nad stylem, może spra wić rewelacje, gdyż materjał ludzki jest doskonały.

W każdym razie rzuca się w oczy, iż brak waszym zespołom fachowych trenerów, którzy są bezwzględnie potrzebni do podniesienia poziomu. Z mojej drużyny jestem nader zadowolony. Nie spodziewałem się tak dobitnych sukcesów, specjalnie w spotkaniu z Cracovią. Mile uderzyło mnie uświadomienie sportowe i postawa publiczności krakowskiej, nad wyraz objektywnej i życzliwej. Także obydwaj sędziowie okazali się z jaknajlepszej strony, przyczem nad mienię że doktór Lustgarten którego nazwisko nie było mi obce, okazał się nieco słabszym w rostrzygnięciach, w porównaniu z bardzo dobrym sędzią dr. Rumplerem arbitrem spotkania z Cracovią.

Bardzo niemiłe wrażenie wywarł na mnie dwukrotny incydent na meczu z Cracovią, gdzie obaj zawodnicy DFC. Ulanow i Stoia, potrąceni z premedytacją przez graczy gospodarzy, nie przyjęli od tychże przeproszenia. Gracze powyżsi zostaną przez kierownictwo odpowiednio ukarani w Pradze.

Chciałbym w końcu zaznaczyć, że przysłowiona polska gościnność, tak u nas głośna, znalazła swe potwierdzenie w całej pełni. Pozatem zachwycaliśmy się niezwykłym pięknem i czarem Krakowa, jak niemniej jego... mieszkankami.

W sumie wywozimy najlepsze wrażenia, które długo pozostaną w pamięci naszej. Życzeniem naszym byłoby jaknajrychlej zawitać znów do Krakowa. G

Sport polski w Belgji

W Jumet odbyły się zawody lekkoatletyczne emigrantów polskich w Belgji. Do każdej konkurencji stawało po kilkunastu zawodników.

Ważniejsze wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. — Jaroński 12,2 sek., 300 m.— Borecki 11,16 sek., kula — Tomczyk 10 m., oszczep — Jaroński 36,4 mtr.. skok wzwyż — Jaroński 147 ctm.

Mistrz olimpijski

uległ śmiertelnemu wypadkowi

Georg Salling, zwycięzca olimpijski w Los Angeles w biegu na 110 mtr. przez płotki uległ śmiertelnemu wypadkowi w czasie jazdy automobilowej w miejscowości St. Charles (Missouri).

Fatalna organizacja

biegu sztafetowego Cracovii

(z) Jak nie należy urządzać biegów sztafetowych na przełaj, — pokazała sekcja lekkoatletyczna Cracovii, urządzając w drugi dzień świąt Wielkanocnych, powyższy bieg.

Fatalna ogranizacja , brak sędziów, trasa źle wyznaczona, brak jakiejkolwiek opieki nad uczestnikami, którzy po przebiegnięciu trasy, stali zziębnięci i wyczerpani, — oto najważniejsze braki jakie można było zauważyć.

Nietylko jednak Cracovia ponosi tu winę a częściowo i KOZLA., który dopuszcza do tak źle zorganizowanych zawodów, nie wglądając w to zupełnie, czy wszystko odbywa się wedle regulaminu i czy wszystko jest w porządku.

Czas uzyskany na dystansie ogólnym był wprawdzie 16.21, — lecz czy poszczególne dystansy, które rzekomo miały być 1200, 500, 1500, 800 i 400 odpowiadały prawdzie — niewiadomo, gdyż na zapytanie jednego ze sprawozdawców, odpowiedziano, że prawdopodobnie tak, lub „tak się zdaje". Nie wiedzieli ani organizatorzy ani przedstawiciele KOZLA.

Życzyćby sobie należało, jeśli chcemy należycie propagować sport lekkoatletyczny w Krakowie, by podobnych niedociągnięć w przyszłości nie było.

Najuch nie przybędzie do Warszawy

P. Z. L. T. zażąda odszkodowania za samowolnę zerwanie umowy

Warszawa. 19. IV. (Tel. własny).

W dniu wczorajszym donosiliśmy, że zakontraktowany trener dla polskich tenisistów Roman Najuch nie przybył do Warszawy w oznaczonym terminie.

Zarząd PZLT natychmiast zwrócił się do Najucha telegraficznie z prośbą o wyjaśnienie.

W dniu wczorajszym Najuch odpowiedział telegraficznie, że wysłał list w którym wyjaśnia dlaczego zrywa kontrakt.

Zgodnie z naszemi przypuszczeniami sprawa powyższa ma tło polityczne.

W każdym razie Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tenisowego znalazł się w obliczu spotkań o puhar Davisa w nielada kłopocie i zdecydowany jest energicznie domagać się od Najucha odszkodowania za samowolne zerwanie umowy.

Czołowi tenisiści polscy zgrupowani w obozie treningowym w Warszawie ćwiczą narazie między sobą.

Spodziewać się należ, że czterech za wodników przewidzianych do reprezentacji pojedzie do Paryża lub do Pragi na trening przedolimpijski.

Sport w Tarnowie

Pierwsze spotkanie footbalowe o punkty

Początek mistrzowskiego sezonu piłkarskiego w Tarnowie, stał pod znakiem wzmożonej brutalności w grze, jak i drobnych burd po skończonych zawodach.

Pod adresem niedość energicznych pp. sędziów, oraz podokręgu tarnowskiego, który coprawda dopiero obecnie znajduje okazję do zajęcia stanowiska, zwracamy się z apelem, by wszelkie podobne wybryki na boiskach tłumione były w zarodku.

Rozegrane spotkania mistrzowskie przyniosły następujące wyniki:

KLASA B.

Tarnovia — Ż. M. S. 7:1 (2:1).

Przewaga zwycięzców odzwierciadla się w wyniku. Gra bardzo brutalna. Bramki dla Tarnovji uzyskali: Pirych 3, Krawczyk 3, Piechnik 1. Dla ŻMS Nath. Sędzia p. Gryl niedość stanowczy.

Samson — Gwiazda 2:1 (0:1).

Gra prowadzona przy szalonym wietrze, który w każdej połowie był sprzymierzeńcem innej strony. Jakkolwiek drużyna Samsonu pozostowiała bardzo dużo do życzenia, górowała conajmniej o klasę nad przeciwnikiem. Niemniej zwycięstwo osiągnęła ze szczęściem w ostatniej minucie z rzutu karnego. Sędzia p. Griess.

* * *

Sokół tarnowski popularyzuje na terenie Tarnowa gry sportowe, specjalnie zaś koszykówkę, sprowadzając silne drużyny krakowskie. Ostatnia gościna krakowskiej YMCI przyniosła w spotkaniach z zespołami tarnowskiemi następujące rezultaty:

YMCA — Sokół 52:23.
YMCA — Repr. Tarnowa 53:25.
Metal — Sokół 16:13 w koszykówce żeńskiej.

Tenisiści angielscy występują

ostro w sprawie Prenna

Wielki dziennik angielski „Times" publikuje list otwarty, ogłoszony przez znakomitych tenisistów angielskich, Perry i Austina, w którym autorzy wyrażają swoje głębokie ubolewanie, dowiedziawszy się, że Prenn nie będzie walczyć w reprezentacji Niemiec o puhar Davisa, z racji swego żydowskiego pochodzenia.

Tenisiści angielscy mówią, że dotąd najchętniej uczestniczyli we wszelkich zawodach międzynarodowych, będąc zdania, że zawody te stanowią wyjątkową okazję dla podkreślenia i potęgowania międzynarodowego przymierza narodów, a działalność sportowa dotąd nie tolerowała żadnych różnic rasowych, klasowych, czy religijnych.

Autorzy ze smutkiem stwierdzają, że sprawa Prenna może podminować tak cenne i niezamącone dotąd pokojowe stosunki w sporcie międzynarodowym.

Katastrofalna klęska

bokserów czeskich w Budapeszcie

W Budapeszcie odbyło się międzypaństwowe spotkanie bokserskie z cyklu rozgrywek o puhar Europy środkowej między reprezentacjami Czechosłowacji i Węgier. Zwyciężyła w wysokim stosunku 12:4 reprezentacja Węgier. Oto wyniki według kolejności wag: (na pierwszem miejscu zawodnicy węgierscy) Benaczy zwycięża Fiale, Benekes — Thuntula, Harangy — Stepanka. Tokay — remisuje ze Stoplem. Ursolath przegrywa ze Skrivankiem, Szigeti zwycięża Havełkę i Ghorify remisuje z Ambrożem.

Próby do P.O.S.

organizuje Kobiecy Klub Sportowy w Krakowie

Zaprawę do Państwowej Odznaki Sportowej dla pań, cokolwiek wyćwiczonych, które po 6-cio tygodniowem przygotowaniu mogłyby stanąć do próby na POS., urządza i zapisy przyjmuje oraz bliższych informacji udziela Kobiecy Klub Sportowy, Zwierzyniecka 26 od godz. 12—13 i 16—17. W program zaprawy wchodzą: gimnastyka, skoki, biegi, rzuty, łucznictwo, marsze oraz gry sportowe.

Nowe władze

Z. K. S. Hakoah w Krakowie

Walne zgromadzenie ŻKS Hakoah w Krakowie wybrało następujące władze: prezes Dr Hornung, wiceprez. Knobel, Seifter, Süsser, sekr. Mgr. Taffet, zast. M. Zimmerspitz, skarbnik: — Dr. Kwaśniewski. Członkowie Wydziału: Bochenek, Eisen, Forst, Gingold, Goldberg, Goldberger, Dr. Herzog, Holländer, Kleinberg A., Kornfeld, Mgr. Landesberger, Pemper, Weinstein.

Komisja Rewizyjna: dyr. Weber, przew. Dr H. Fränkel i R. Morgenbesser, zast, przew. Malter, Kluger, czł. K. R.

Sąd Honorowy: Dyr. Peiper, przew., R. Berger, Dr. A. Blat i Dr J. Schächter zast. przew., Dr. J. Damm, Mgr. Horowitz, Jones, Zawoźnik i Fremder czł. S. H.

Za wieloletnią pracę i zasługi dla klubu uchwalono z okazji 10-lecia dyplomy pamiątkowe dla D-ra Hornunga, Knobla, Morgenbessera, Bergera, Seiftera, Süssera, D-ra Kwaśniewskiego, Dyr. Webera, Holländera, Gingolda, Eisena, Kleinbergów A. i H., Bochenka, Goldberga, Weinsteina i Zimmerspitza, — ponadto dla lekarza klubowego D-ra Engla, oraz Fremdera i Zawoźnika.

Dyplomy przyznano również zawodnikom piłakrskim i ping-pongowym.

Uchwalono serdeczne podziękowanie za bezinteresowne wieloletnie sprawowanie funkcji lekarza klubowego — JWP D-rowi Adolfowi Englowi.

Za stałe bezinteresowne umieszczanie komunikatów klubowych uchwalono podziękowanie Redakcji „Expressu Ilustrowanego".

Piłka nożna w Jaśle

Czarni — ŻKS Makkabi 2:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo klasy B. prowadzone przy silnym wietrze, wykazały przewagę Czarnych, dla których pierwszą bramkę strzela po rzucie z rogu, Gach. Po pauzie Kielar silnym strzałem w 12 min. zdobywa drugą bramkę.

Czarni wystąpili z czterema rezerwowymi, również Makkabi była osłabiona trzema graczami drugiej drużyny. Sędzia p. Balowski z Krakowa, dobry. Widzów 300 osób.

Ladoumegue na bieżni

Ladoumegue startował poraz pierwszy po swej dyskwalifikacji w ubiegłym tygodniu i w biegu na 3000 mtr. uzyskał czas 8:59.4.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zakończenie tygodnia

młodzieży rzemieślniczej

Z racji ukończenia tygodnia propagandy i zbiórki na rzecz młodzieży rzemieślniczej, komitet przyjaciół młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej za naszem pośrednictwem składa podziękowanie protektorom tej imprezy: JW. Panu wojewodzie d-rowi Kwaśniewskie mu, prezydentowi miasta d-rowi Kaplickiemu, członkom honorowym komitetu, prasie, dyrekcji Polskiego Radja, ofiarnym kwestarzom i szlachetnym ofiarodawcom. Należy podkreślić, że dzięki obywatelskiemu zrozumieniu i ofiarnej pomocy ze strony społeczeństwa, impreza tygodnia propagandy przyniosła dochodów w wysokości 2 tysięcy złotych.

Posiedzenie magistratu m. Krakowa

Na pierwszem poświątecznem posiedzeniu Magistratu, które odbyło się dn. 19 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Kaplickiego z ważniejszych spraw załatwiona została zmiana opłat administracyjnych za czynności i poświadczenia urzędowe Miejskiego Urzędu Ewidencji i Kontroli Ruchu Ludności.

Nadto omawiane były sprawy mytnicze, targowe i kwestja kontroli weterynaryjnej bydła w mieście. W końcu Magistrat uchwalił wypłatę zaliczek na obecny kwartał dla paru miejskich instytucyj dobroczynnych, oraz zatwierdził szereg planów budowlanych.

Niezwykłe dzieje dezertera

skazanego przez sądy francuskie za kradzież

B. student prawa na ławie oskarżonych

W 1927 r. wcielony został do 80 p. p. 25-letni wówczas student prawa uniwersytetu warszawskiego, Jan Grabowski. Grabowski po kilku tygodniach zbiegł z wojska i udał się przez Niemcy do Francji, skąd został jednakże wkrótce wydalony, albowiem bawiąc poprzednio we Francji, był zatrudniony **jako portjer w jednym z hoteli i dopuścił się kradzieży, za którą skazany został przez sąd francuski na 2 lata więzienia i wydalenie z granic Francji na lat 10.**

Z Francji udał się Grabowski do Szwajcarji, następnie do Belgji i Holandji, skąd powrócił 2 stycznia rb. do Polski i sam dobrowolnie oddał się w ręce żandarmerji wojskowej.

W dniu wczorajszym Grabowski stanął przed wojskowym sądem karnym w Krakowie, **oskarżony o dezercję i kradzież munduru.** Oskarżony tłumaczył się, że do dezercji pchnęło go złe obchodzenie się z nim w wojsku.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał pod przewodnictwem mjr. dr. Nuckowskiego skazał Grabowskiego za wszystkie przestępstwa na łączną karę **półtora roku więzienia.** Prokurator mjr. Hebrowski złożył od wyroku tego apelację, motywując krok swój tem, iż oskarżony przebywał na dezercji 6 lat i jest inteligentem.

Bronił adw. dr. Czesław Grzeszczyński.

Wypadł z pociągu na tor

Nieszczęśliwy młodzieniec doznał wstrząsu mózgu

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj w okolicy Niepołomic. Oto z przejeżdżającego tamtędy pociągu osobowego wypadł 19-letni Józef Pabjan, stały mieszkaniec wsi Woniowy, koło Brzeska.

Pabjan opierał się o drzwi, które były niedomknięte i wskutek tego nastąpił wypadek. Nieszczęśliwy młodzieniec uderzył się tak silnie o szyny, że **doznał wstrząsu mózgu** i został najbliższym pociągiem odwieziony do Krakowa, gdzie umieszczono go w szpitalu Św. Łazarza. Stan jego jest bardzo ciężki.

Zbrodnia wyrodnej matki

Echa niezwykłego wypadku przy ul. Król. Jadwigi

Wczoraj donosiliśmy o strasznem odkryciu, jakiego dokonała gromadka bawiących się dzieci u zbiegu ul. Tadeusza Kościuszki i Król. Jadwigi, odnajdując w rozgrzebanej stercie śmieci zwłoki noworodka.

Wszczęte w tej sprawie energiczne dochodzenie policyjne zdołało ustalić, iż wyrodną matką jest 26-letnia Marja Badura, służąca z zawodu, która pragnąc pozbyć się swego nieślubnego dziecka, **udusiła je w kilka dni po przyjściu na świat, poczem zakopała w śmieciach, gdzie zostało znalezione.**

Dzieciobójczynię przekazano władzom sądowym.

Nieletni syn okradł matkę,

zabierając jej wszystkie oszczędności

W końcu 1931 r. niejaka Katarzyna Hutnikiewiczowa podjęła z kasy oszczędności kwotę 7000 zł. i schowała u siebie w kuferku. Podpatrzył to jej nieletni syn i z pomocą kolegów skradł wszystkie pieniądze.

Za czyn ten młody Hutnikiewicz oraz wszyscy jego koledzy skazani zostali przez sąd na półtora roku więzienia.

Od wyroku tego odwołał się jeden ze skazanych, Szymon Planta, który na rozprawie tłumaczył się, iż został wciągnięty przez nieświadomość, ponieważ koledzy prosili go, aby na imię jego, jako jedynego pełnoletniego, pozwolił złożyć pieniądze w P.K.O. Sąd, biorąc pod uwagę te okoliczność, zmniejszył Plancie karę do 6 miesięcy więzienia, darując mu ją na mocy amnestji. Rozprawie przewodniczył s. a. Gniewosz, oskarżał prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Knoebel.

Niezwykły wypadek śmierci

na tle śpiączki

Rzadki wypadek śpiączki wydarzył się w ostatnich dniach w Krakowie. Oto do szpitala Św. Łazarza przyjęty został 60-letni gorzelnik ze Szczekocin, Józef Markowski, który był chory na cukrzycę. Nazajutrz po przybyciu do szpitala Markowski **zapadł w głęboki sen, z którego nie udało się go już obudzić i po dwuch dniach zmarł.**

Zaznaczyć należy, że nie był to wprawdzie wypadek śpiączki afrykańskiej, niemniej jednak jest to bardzo charakterystyczny wypadek śmierci na tle zwykłej śpiączki.

Garbarnia—Warta

i Ruch—Wisła

W związku z naszą notatką o niedzielnych meczach ligowych, prostujemy, że w Krakowie gra Garbarnia z Wartą a Wisła z Ruchem na Śląsku.

Po opuszczeniu celi więziennej

Wrażenia z pobytu w schronisku dla kobiet, które nędza i niesprzyjające warunki pchnęły na drogę występku

Może najtragiczniejszą dla więźnia chwilą jest dzień wolności. Ten upragniony przez niego dzień powrotu do domu staje się dlań bardzo często większą tragedją niż samo więzienie. W dniu tym uświadamia on sobie, że został wyrzucony poza nawias społeczeństwa, że niema już prawa do żony, do ojca, do dzieci.

Wyrok moralnej śmierci wydany przez społeczeństwo, przez bliźnich jest częstokroć o wiele gorszy niż śmierć fizyczna. **Izolacja, stosowana przez otoczenie, może zabić niejeden nawet najbardziej silny charakter.** Dlatego też naj szlachetniejszym czynem jaki może spełnić człowiek wobec swego bliźniego jest **podanie ręki przestępcy, opuszczającemu więzienie.**

Tę trudną, a jakże wzniosłą rolę wziął na siebie **Patronat nad więźniami,** który nadludzkim wprost wysiłkiem ufundował **Schronisko dla kobiet opuszczających więzienie przy ul. Kasztelańskiej w Krakowie.**

Należy ze smutkiem podkreślić, że jest to jedyna w Polsce o tym charakterze instytucja, niosąca pomoc tym, dla których zamknięte są drzwi „ludzi uczciwych". Jeden Kraków zrozumiał i ocenił tragedję tych ludzi i **wyciągnął do nich braterską dłoń.**

Skromny, schludny domek, nie posiadający żadnych cech domu poprawczego gości w sobie około **20 pensjonarjuszek, które jeszcze przed niedawnym czasem były mieszkankami ponurych cel więziennych.**

Z chwilą, gdy zostają one przyjęte do schroniska **przekreśla się ich całkowitą przeszłość.** Nie istnieje ona dla nikogo, nie mówi się o niej. Każe im się myśleć wyłącznie o przyszłości.

Lokatorki schroniska rekrutują się przeważnie z **byłych służących, lub robotnic, których nędza i brak zajęcia pchnęły na drogę występku.** Są tu więc **matki które podrzuciły swoje dzieci,** są **złodziejki, oszustki, a nawet zbrodniarki.** Są wszystkie, które po odbyciu kary pragną wrócić do uczciwego życia. Przebywają tu częstokroć ze swemi **nieletniemi dziećmi, które przedtem podrzucały po ulicach, czy bramach domów.** Kochają je teraz i za nic w świecie nie oddałyby je nikomu. Bowiem instynkt macierzyństwa odzywa się nawet u najgorszych zbrodniarek. Zresztą stara się wpoić w nie zasady miłości bliźniego drogą odczytów, pogadanek i prywatnych rozmów.

Pozatem stosuje się **przymusową pracę.** Mieszkanki schroniska stosownie do swego uzdolnienia pracują w szwalni, pralni, wykonują roboty ręczne, jak haft mereszkowanie, guzikarstwo, cerowanie naprawianie bielizny, prace gospodarskie w domu i ogrodzie.

Uczą się one gotowania, uprawy jarzyn, wyrobu konserw i win owocowych. Mieszkanki, które nienagannem swem zachowaniem zdobyły zaufanie kierowniczki, polecane są po upływie pewnego czasu jako służące, czy pracownice do domów prywatnych. W ten sposób ułatwia im się wejście w świat i zerwanie z haniebną przeszłością.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia

obowiązuje w dalszym ciągu

Wobec często powtarzających się zapytań ze strony zakładów pracy, czy z nowo zaprowadzoną ustawą Funduszu Pracy ustaje działalność Funduszu Bezrobocia komunikujemy, że ustawa o Funduszu Pracy nie wprowadziła żadnych zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, **a więc Zakłady Pracy mają obowiązek uiszczania w dalszym ciągu wkładek na rzecz Funduszu Bezrobocia,** niezależnie od wprowadzonych od dnia 1 kwietnia r. b. nowych opłat na rzecz Funduszu Pracy

Napad rabunkowy na woźnicę

Sprawcy skazani zostali na więzienie

W dniu 10 lutego r. b. dokonano na gościńcu między Klimontowem a Krakowem **napadu rabunkowego na przejeżdżającego do Krakowa woźnicę,** Jana Krzystofila. Napastnicy w osobach 20-letniego Pawła Dąbrowskiego i Gawła Idzi zabrali Krzystofili bańkę z mlekiem wartości 54 złotych, **zadając mu jednocześnie ciężkie rany tępem narzędziem w głowę.**

Zawiadomiona o napadzie policja ujęła napastników, którzy w dniu wczorajszym stanęli przed krakowskim sądem okręgowym.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał w osobie s. o. Pilarskiego, przy współudziale sędziego dr. Zawarskiego i s. o. Partyki skazał Dąbrowskiego na **4 miesiące,** zaś Idziego **na 3 miesiące więzienia.**



REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Kriss".
APOLLO: — „Pan Spolec — ostrostrzelec"
ATLANTIC: — „Kain i Artem".
BAGATELA: — „Młodość na zamówienie".
PROMIEŃ: — „Wesoły porucznik".
SŁOŃCE — „10 procent dla mnie".
ŚWIT: — „Pieśń nocy".
SZTUKA: — „Gehenna kobiety".
UCIECHA — „Igrzyska Nerona".
DOM ŻOŁNIERZA — „Madam Satan"

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.